



(322)  
Rok XXVII  
**1 PAŹDZIERNIKA 2021**  
PR 11353  
ISSN 1897-8789  
**CENA 50 gr**  
www.gpr24.pl  
redakcja@gpr24.pl

# GŁOS PRUSZKOWA



MIEJSKI I POWIATOWY MIESIĘCZNIK  
SPOŁECZNO, KULTURALNO,  
INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE  
OD 1919 ROKU



Czytaj s. 18



Szukaj s. 23



Informacja s. 7



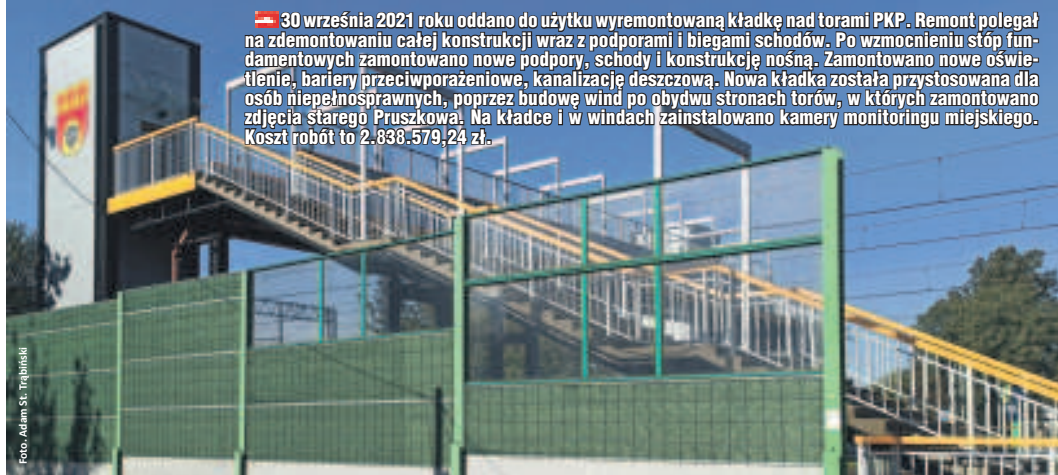
Informacja s. 11

Zasięg: Powiat Pruszkowski, Podkowa Leśna, Janki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus

## W NUMERZE:

- Okno na Planty - s. 2
- Co kraj, to obyczaj - s. 2
- JAJAKOCHAMLET... - s. 3
- Wywiad z G. Połczyńskim - s. 4
- Zaproszenie do teatru - s. 5
- Muzeum Duląg 121 - s. 6
- Kobieta czy niewiasta... - s. 8
- Konkurs Poetycki im. Norwida - s. 9
- Do poczytania i posłuchania - s. 10
- Niedoceniony film Sonata - s. 11
- Tel-Kab Party - s. 12
- This is Majec - s. 13
- Tur(osz)ów - s. 14
- Zakwaszenie organizmu... - s. 15
- Informatyka w służbie... - s. 16
- Wizyta prof. A. Targowskiego - s. 17
- Skarb Kibica Iodica Top Market MKS Pruszków. Zapraszamy na strony sportowe - s. 20, 21

## Nowa kładka nad torami PKP w Pruszkowie



30 września 2021 roku oddano do użytku wyremontowaną kładkę nad torami PKP. Remont polegał na zdemontowaniu całej konstrukcji wraz z podporami i biegami schodów. Po wzmocnieniu stóp fundamentowych zamontowano nowe podpory, schody i konstrukcję nośną. Zamontowano nowe oświetlenie, bariery przeciwporażeniowe, kanalizację deszczową. Nowa kładka została przystosowana dla osób niepełnosprawnych, poprzez budowę wind po obydwu stronach torów, w których zamontowano zdjęcia starego Pruszkowa. Na kładce i w windach zainstalowano kamery monitoringu miejskiego. Koszt robót to 2.838.579,24 zł.

Foto: Adam St. Trzbiński

REKLAMA

## Podatki...



**BIURO RACHUNKOWE**  
ul. Staszica 1 parter  
05-800 Pruszków  
tel.: 22 758-87-66  
biuro@smarttax.pl  
www.smarttax.pl



## Co kraj, to obyczaj

Włodzimierz Szpak - reżyser dokumentalista  
Foto - Internet



La-movida-madrilena (hiszpański ruch odnowy kultury i obyczajowości zainicjowany w Madrycie po śmierci gen. Franco)

### AFGANISTAN

**A**fgański rząd talibów pracuje nad przywróceniem prawa szariat, w tym egzekucji i obcinania rąk złodziejom. Takie zmiany zapowiedział mufta Nooruddin Turabi, w obecnym gabinecie odpowiedzialny za więziennictwo. - Wszyscy krytykują nas za publiczne wymierzanie sprawiedliwości, my nie komentujemy prawa w innych krajach - stwierdził Turabi. - Nikt nam nie będzie narzucać, jak ma wyglądać nasze prawo. Będziemy podążać za islamem i ustanowimy nasze prawa oparte na Koranie. Turabi zapowiedział powrót do egzekucji oraz wymierzania kar złodziejom poprzez obcinanie rąk. Stwierdził, że rząd zastanawia się jedynie nad wykonywaniem ich publicznie i jest w trakcie „opracowywania polityki” w tej kwestii. - Odcinanie rąk jest bardzo ważne dla bezpieczeństwa, ponieważ działa odstraszająco - oświadczył.

Kilka dni przed przejęciem władzy w Afganistanie, inny talib, sędzia Haji Baruddin, powiedział BBC, że popiera doślową interpretację prawa religijnego. - Za uprawianie seksu przez nieznanych mężczyzn czy niezamężne kobiety, właściwa kara to 100 batów w miejscu publicznym. Ale każdy, kto to robi, a jest małżonkiem, powinien być ukamienowany na śmierć. Złodziejowi, któremu udowodni się kradzież, trzeba uciąć rękę. W naszym szariatcie to jest jasne

- mówił Baruddin” (Agnieszka Kazmierczuk, **Rzeczpospolita**).

### KATALONIA

**N**ajbardziej postępowy (czytaj: lewacki) i muzulmański jednocześnie region Hiszpanii. „Od października Barcelona otwiera ośrodek reedukacji dla mężczyzn zwany Centrum Nowych Męskości. Pomysł cieszy się ogromnym poparciem burmistrza Ady Colau (najbardziej progresistowska lewacka na całym półwyspie iberyjskim) i współpracujących z nią włodarzy (...) Jak czytamy: „Celem jest szkolenie pracowników miejskich i reedukacja młodych ludzi, choć szkoła będzie otwarta również dla dorosłych, a nawet dojrziałych mężczyzn, którzy chcą przekierować swoje instynkty lub nabyte nawyki”. Według Colau chodzi o zmianę paradygmatu, zgodnie z którym mężczyźni muszą być „twardzi, a nawet agresywni”, i przede wszystkim powstrzymanie ich zapędów do gwałtu. Hiszpańscy progresiści są w tym wyjątkowo zgodni (...) bo – jak głosi wielki banner na ratuszu w Kadyksie – „Wskutek przemocy maczystowskiej ginie więcej kobiet niż razem wzięte ofiary wojen, raka i wypadków drogowych”. Celia Blanco – pisarka, feministka biseksualna i znana dziennikarka „El País” (...) uważa, że oglądanie porno sprzyja edukacji dzieci, choć zawsze włącza się jakieś „stowarzyszenie oburzonych rodziców”,

## Okno na Planty

Andrzej Sikorowski - polski piosenkarz, kompozytor, gitarzysta, autor tekstów. Od 1977 w krakowskiej grupie Pod Budą  
Foto - Bogusław Kucharek



Autor oraz Magda Steczkowska

### Menel

**W**idziałem w małej miejscowości w południowych Indiach taką scenkę – dość powszechną z resztą w tamtych stronach. Na środku ulicy leżał odziany w łachmany facet, obok jakieś owoce podarowane przez przechodniów, na sznurku uwiązany do dłoni małopka żywiąca się pewnie razem z nim darowizną. Na twarzy gościa błogostan, spokój, zadowolenie jakiego próżno szukać u współczesnych zajętych pogonią za kasą. Jego nie dotyczy PIT, czynsz, abonament telefoniczny czy telewizyjny, jego nie dotyczy nic, bo pogodę gwarantuje mu szerokość i długość geograficzna w jakiej żyje. Czy nasi menele z plant są podobnie szczęśliwi? Nie wiem. Ale wiem, że nawet na samym dole społecznej drabiny panują w Polsce różnice zdań. A oto przykład. Idę z żoną plantami i nagle z ławki schrypnęty głos włóczęgi melduje: Panie Andrzejku, niech pan żyje 250 lat! A z sąsiedniej inny łachmaniarz natychmiast: 150!

### India u drzwi

**D**ziękując za współpracę - nie ważne jaką - wszak od polityki trzymamy się z daleka, minister spraw zagranicznych niejaki Rau wyraził swą wdzięcz-

ność między innymi Gruzji, Turcji i Indii!!! Czyli według faceta, który zajmuje się naszymi kontaktami ze światem, azjatyckie mocarstwo to nie Indie, tylko India.

Wysłuchałem tego lapsusu i czekałem aż w wieczornych doniesieniach polecą wióry z notabla. Cisza. Widać naszym żurnalistom taka wpadka nie wadzi albo sami taką by zaliczyli. Ale za incydentem, który wielu uzna za błahostkę niewartą komentarza idzie w ślad refleksja ponura. Bo jeśli niedouczony i to w swojej dziedzinie jest ktoś ze szczytów czyli z elit, to czego mam spodziewać się po szeregowym obywatelu? Takim niestety szeregowym obywatelem jest polski nauczyciel. Czy każdy ma podstawowe braki? Zapewne nie i może Ci lepiej przygotowaniu i odwadze powiedzieć dzieciom by jednak przeczytały Świetlickiego i nie siegały po „dzieła” papieża. Może w drugiej klasie podstawówki nauczą śpiewać o kwiatach, ptaszkach, szumiącym lesie i wzburzonym morzu miast bezmyślnie ryczeć o ułanach pod okienkiem i Pierwszej Brygadzie. Piszę to z nadzieją dla przyszłości swojej wnuczki, która właśnie rozpoczęła kolejny rok edukacji. Aco to takiego ta edukacja?

Za zgodą „Vis à vis”

którym nie podoba się swobodny dostęp dzieci do pornografii (...) Od swojej pani psycholog dowiedziała się, że wiele matek przeżywa podobne doświadczenia jak ona, gdy pragnący ich nastoletni synowie wkładają im rękę w majtki. „Mój syn mnie maca tak, jak mój mąż. Jestem szczęśliwa z przełamywania tabu i mówienia o tym” - mówi znana pisarka i niewielu to

oburza”. (Małgorzata Wołczyk, **Do Rzeczy**).

Noże ktoś mi powie, jak ludzie w słonecznej Katalonii godzą szariat w pierwotnej postaci ze skrajnym progresywnym rządzącym nią lewactwem (większość muzulmanów w tej pięknej krainie - a jest ich niemało - z zachwytem przyjęła zwycięstwo talibów w dalekim Afganistanie)?...





Jerzy Antkowiak



# Wywiad z Gerardem Połczyńskim

Instruktor i założyciel Zespołu Teatralnego „STUDIO”



**Redaktor: Czy jest Pan urodzonym pruszkowianinem?**

**Gerard Połczyński:** Nie. Urodziłem się na Podlasiu w Białej Podlaskiej. Dostałem propozycję przyjazdu do Pruszkowa w roku 1966 po śmierci mojej matki chrzestnej, siostry mojego ojca.

Podjąłem się opieki nad jej mężem 70 letnim mężczyzną, dzięki czemu uzyskałem meldunek stały. Sprowadziłem się do Pruszkowa z żoną oraz synem jesienią tegoż roku.

**Red.: To była dla pana nowa miejscowość, pozostawił Pan rodzinę, przyjaciół, znajomych. Wkroczył Pan w zupełnie inne warunki bytowe. Jak udało się Panu znaleźć pracę w naszym, a teraz już i w swoim mieście?**

**G. P.:** Żona jako wykwalifikowana księgowa, otrzymała propozycję pracy w Spółdzielni Pracy „Pruszkowianka”. Ja natomiast udałem się na rozmowę do Wydziału Kultury Urzędu Miasta, którym wówczas kierował Andrzej Foks. Skierował mnie w trybie natychmiastowym do pracy w Młodzieżowym Klubie ZMS „Maskotka” na stanowisku kierownika. Mój poprzednik, musiał odejść z pracy i nie było żadnego kandydata na jego miejsce. Ja miałem już doświadczenie w pracy w kulturze. Przed przejściem do Pruszkowa byłem dyrektorem Powiatowego Domu Kultury w Łukowie. Placówka ta była wyróżniona za ciekawą i dobrą pracę środowiskową na terenie miasta a także za merytoryczną opiekę nad klubami na terenie powiatu.

**Red.: Jak przywitała Pana młodzież klubu „Maskotka”?**

**G. P.:** Bardzo dobrze. Klub zajmował parter budynku Zakładu „Farbkowa” mieszczącego się w zbiegu ulic Kościelnej i Bol. Prusa, zajmującego się produkcją ultramaryny wykorzystywanej do plukanki wygotowywanej i krochmalonej białej bielizny pościelowej. Obecnie w tym budynku mieści się Przedszkole Miejskie Nr 4 „Pod Kasztanem”. Wprost z korytarza wchodziło się na salę, która miała małą scenę, a w drugiej części bufetki, w którym od lat rządziła Pani Teresa sprzedająca kawę, herbatę, ciasteczka i napoje orzeźwiające. Uczestnikami spotkań klubowych była młodzież pruszkowskich szkół średnich oraz studenci różnych uczelni Warszawy. Było to miejsce spotkań, randek oraz prób zespołów muzycznych działających w „Maskotce”. Waldemar Mańkowski prowadził „DIXILEND”, w którym grali Staszek Warszawski, Wojciech Bukowski, Jacek Gutowski oraz brat lidera zespołu. „DIXILEND” brał udział w Festiwalach Muzycznych w Żamości i Nowym Dworze Mazowieckim uzyskując nagrody. Zespół przysyłał często do tańca bywałcom klubu, występował również w okolicznych placówkach klubu. Wstęp na imprezy taneczne był płatny a chętnych było zawsze bardzo dużo. To stało się przyczyną różnych zamieszek a nawet walk o wejście do klubu. Swoi walczyli z mieszkającymi Komorowa czy Zbikowa. Były to sceny jak z Dziłkiego Zachodu, komedia a czasem nawet dramatyczne. Warto wspomnieć, że w czasie zimy pracownicy Pruszkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej wylewali na plac obecnie zajmowany przez trzy punktowne w zbiegu ulic AL. Niepodległości i AL. Wojska Polskiego wodę na lodowisko. Kiedy wyrzuciłem awanturników z klubu na zewnątrz, ci szli na pobliskie lodowisko i tam rozgrywali mecz Klub kontra Zbików i Komorów. Muszę dodać, że ci najbardziej zagorzali w walce byli pod wpływem alkoholu. Rozgrywane były sceny napierających na siebie drużyn przypominających akcje rozgrywane w mecie filmowym. Takie sytuacje nasunęły mi myśl aby w korytarzu wybudować szatnię,

która pozwoli na wejście do sali klubu bez wierzchniego odzienia. Decyzja była słuszną, bo ograniczyła wnoszoną ilość alkoholu na teren „Maskotki” i pozwoliła na różne działania artystyczne. Drugim zespołem, który pojawił się była grupa jazzowa „Over jazz quartet”. Jej członkami byli Marek Kucharski, Stanisław Warsztoczek oraz Wanda Erbetowska śpiewająca wokalizy. Zespół z koncertu na koncertu zyskiwał zwolenników.

Po śmierci Krzysztofa Komedy postanowiliśmy przygotować program poświęcony jego postaci. Do muzyki zespołu dodaliśmy teksty Henri Michauxa, które zaprezentowaliśmy wspólnie z Joanną Pasek, Tadeuszem Drzewieckim oraz Jerzym Fijałkowskim. Na Warszawską premierę przybyła Zofia Komeda żona zmarłego kompozytora i instrumentalisty oraz wielu zawodowych muzyków. Zespół odniósł sukces. Oprócz podziękowań zdobył nagrodę dziennikarzy. Został też zaproszony do udziału w Festiwalu „Jazz nad Odrą”. Było to nadzwyczajne przeżycie, które pozwoliło młodym ludziom na estradową ścieżkę zawodową i odnosić sukcesy.

**Red.: A co dalej działało się w klubie?**

**G. P.:** Praca z młodzieżą przynosiła dobre rezultaty. Wśród codziennych bywało uwagę przykuwał dorosły chłopak o imieniu Wittek, który przyszedł do posiadania złotych papierów, dzięki czemu jak mówił, żadne zakazy go nie obowiązuja, a groźby są mu obojętne. Uskarżał się na klubowe dziewczyny, które odrzucały jego zaloty człowieka poszukującego wielkiej miłości. Sprawiał wrażenie zawiedzionego. Pewnego jesiennego wieczoru Wittek wszedł do klubu w ciepłym płaszczu a ja podejrzewając, że wnosi alkohol zwróciłem mu uwagę, aby się rozebrał w szatnię. On zrzucił płaszcz na podłogę i stał gołutki. Wszyscy zamarli. Zrobiła się absolutna cisza. Powiedziałem: Witus już wszyscy wiedzą jaki z ciebie wspaniały mężczyzna. Teraz włoś płaszcz i idź do domu. Jak się przebierziesz – wracaj. Tak też się stało. Dostałem brawa od młodzieży, a Witus jeszcze wiele razy był królem zabawy. Dostawał specjalne zadania i wywiązywał się z nich skrupulatnie. Natomiast ja zacząłem organizować imprezy artystyczne.

**Red.: Ciekawe, co wtedy młodzież oglądała. Co im imponowało?**

**G. P.:** Z lat w mojej pracy w Łukowie znałem wielu wybitnych wykonawców. Do nich też wystosowałem prośbę o występ w „Maskotce”. Z Kaliną Jędrusik uzgodniłem, że po przejeździe do Pruszkowa w klubie przywitam się z nią bardzo ciepło, ucieszy się z tego spotkania. Kalina na to przystała. Po wejściu spotrzała mnie i głośno zawołała. Gerard! Jak się cieszę, że znów się widzimy. Ucałowaliśmy się, a młodzież patrzyła na mnie, jak na bohatera. Potem było spotkanie, podczas którego Kalina śpiewała. Witus obecny na sali śpiewał cały czas towarzysząc Kalinie. Wszyscy wokół uciszało go ale on ciągle podśpiewywał. W końcu Kalina zaprosiła go na scenę, posadziła obok siebie i to wyciszyło Witusia i panującą atmosferę. Po recitalu Witus publicznie podziękował artystce za zaszczyt i zaproponował, że odprowadzi ją na dworzec. Kilka innych osób towarzyszyło im.

Organizowałem spotkania autorskie, klubowe koncerty muzyczne i estradowe. Z Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie zaprosiłem ostatni rocznik z występem dyplomowym. Był to program kabaretowy a potem spektakl „Antygona” Sofoklesa. Klub „Maskotka” stał się miejscem wypoczynku, ale i spotkań z prawdziwą kulturą.

W roku 1974 zlikwidowano Klub „Maskotka”, budynek przejęła Biblioteka Pedagogiczna a w marcu 1977 roku otwarto w nim Przedszkole Miejskie nr 4, które działa do chwili obecnej.

Po zlikwidowaniu Klubu „Maskotka” od roku 1974 przeszedłem do pracy w Osiedlowym Klubie Spółdzielczym mieszczącym się przy AL. Niepodległości.

**Red.: Jaką formę przybrała Pana praca w Osiedlowym Klubie Spółdzielczym przekształconym w Osiedlowy Dom Kultury PSM?**

**G. P.:** Do najciekawszych form pracy Klubu Spółdzielczego pod moim kierownictwem należy zaliczyć przede wszystkim prowadzenie teatru amatorskiego, grupy recytatorskiej oraz organizowanie imprez dla ludzi w wieku emerytalnym. W tym to właśnie czasie powstał pomysł pracy nad przedstawieniem teatralnym adresowanym do dzieci. Wybróć pań na tekst Marii Kann „Baśń o zaklętym kaczorze”. Było to duże przedsięwzięcie z bo-

gata scenografia, kostiumami i światłem. W spektaklu grało 15 osób, uczniowie i uczniowie pruszkowskich szkół podstawowych nr 10, 11, 12 oraz licealiści (LO im T. Zana oraz Liceum Medyczne Pielęgniarstwa).

Główną postać Zaklętego Kaczora grał uczeń Zespołu Szkół Samochodowych w Grodzisku Mazowieckim, mieszkaniec Pruszkowa Maciek Tomaszewski. Harcerz, działacz młodzieżowy, który dzięki granej postaci pokochał teatr na długie lata. Dziś na Florydzie wspólnie z żoną prowadzi restaurację i sklep polski. W mojej pamięci została też postać Czarownicy grana przez Małgosię Szczerzecką. Ona bawiła i straszyla dzieci na widowni przelatując od kulisy do kulisy sceny MDK z diabelskim chichotem oraz okazałą miotłą. Nikt nie potrafił jej temperamentu poskromić a dzieci ją uwielbiały. Teatr ją uwiódł i samodzielnie przygotowała monodram wg tekstu Magdaleny Samozwaniec. Publiczność bawiła się i oklaskiwała młodą aktorkę. Małgosia po uzyskaniu matury przeniosła się do pracy w Warszawie pozostawiając po sobie trwałe ślady w zespole.

W tej bajce rolę Weroniki kreowała Julita Jaworska, drobna blondynka specjalizująca się w recytacji. Laureatka wielu konkursów recytatorskich, uczestniczka programów okazjonalnych, uroczystości z okazji świąt państwowych. Posiadająca umiejętność wpływania na grupę spokojem i łagodnością. Stanowiła dużą siłę w prawidłowej organizacji i przebiegu pracy w grupie.

W obsadzie znalazły się też dwie siostry Ellert z tym, że młodsza miała zaledwie 5 lat. Przebywając na próbie ze starszą siostrą Moniką i widząc spektakl, podeszała do mnie zapłakana i powiedziała, że ona też chce brać udział w przedstawieniu. Uspokoiliem ją i natychmiast przeprowadziłem rozmowę z siostrą, a potem z mamą, która była wówczas jednym z dyrektorów Pruszkowskich Zakładów Ziemskich „Herbapol”. Rodzice wyrazili zgodę i kibicowali swoim córkom ale także i zespołowi w dalszej działalności.



Gerard Połczyński obok jego wychowanka Marcina Dorocińskiego

**Red.: Czy udana premiera spektaklu „Baśń o zaklętym kaczorze” uskrzydliła zespół?**

**G. P.:** Absolutnie tak. Tę bajkę graliśmy w MDK-u kilkanaście razy w godzinach przedpołudniowych dla przedszkolaków i klas I-III szkół podstawowych.

W nagrodę za aktywną pracę w ferie zimowe wyjechał zespół do Pruszkowa z Włocławka na narty i wypoczynek. Młodzież paliła się do pracy, więc wieczorami przygotowywaliśmy program poetycki „Jacy są dorośli” wg tekstów Ryszarda, Marka Grońskiego.

Na pustej scenie znajdowało się 7 składanych krzesel, młodzież posługiwała się nimi jako siedziskami, plecakami, telewizorami, gazetami, tworząc w końcu kupę gratów tak naprawdę niezbędnych w życiu codziennym. Był to apel do dorosłych, by zwrócili większą uwagę na potrzeby dzieci, które kochają swoich rodziców i oczekują na większe zainteresowanie ich potrzebą miłości, sukcesu czy dzielenia się radościami i smutkami w rodzinie.

Przygotowywaliśmy ten program w pomieszczeniach Domu Dziecka i tam na koniec pobytu zrobiliśmy premierę. Oglądali nas wychowankowie tej placówki, wychowawcy, nauczyciele oraz grupa urzędników miejscowości i Wałbrzychu.

Tam właśnie młodzi wykonawcy przekonali się o sile słowa i teatru. Po zakończeniu spektaklu rozdawali deklaracje chęci dalszej pracy w zespole. Po powrocie do Pruszkowa wielokrotnie graliśmy ten spektakl dla uczniów szkół podstawowych i dwukrotnie dla dorosłych.

Pracując w Klubie Spółdzielczym wprowadziliśmy do programu nagrody w Wojewódzkim Konkursie Programów młodych scenarzystów „Rodzinny cocktail”. Realizowaliśmy go przez półtora roku w cyklu raz w miesiącu. Pokazywaliśmy w nim jedną rodzinę sprawującą rolę gospodarza. Gościliśmy zawsze jednego członka rodziny radiowych „Matysiaków” a po roku dołączyliśmy aktorów z „Jeziorem”. Program zyskał ogromną popularność. Dwukrotnie fragmenty spotkań pokazane zostały w Telewizji a redakcja pisma „Kultura i Ty” wystąpiła z prośbą abym napisał scenariusz oparty na pomysle z klubu ale adresowany do społeczności polskiej w Ameryce. Podjąłem wyzwanie i ukazało się wydanie pisma w dużej ilości wysłane do Stanów Zjednoczonych.

**Red.: Jakie były korzyści wypływające z realizacji tych programów?**

**G. P.:** Klub stał się bardzo popularną placówką zarówno w Pruszkowie jak i w ościennych miejscowościach. Gościliśmy pracowników Kultury z całej Polski, którym przekazywaliśmy swoje doświadczenia i zyskiwaliśmy przyjaźń.

**Red.: Czym się to objawiało?**

**G. P.:** Przede wszystkim zaproszeniami do współpracy, a nawet współorganizowania ferii dla członków zespołu. Tak było, kiedy podczas Festiwalu Kabaretowego, w którym wystąpił zespół z Ośrodka Rolniczego z okolic Gdańska zostaliśmy zaproszeni na kilkunastodniowy pobyt w ich hotelu z możliwością wykupienia taniego wyżywienia. Skorzystaliśmy z zaproszenia, pomogliśmy im w próbach scenicznosci, a także w pracach przy polowej zbiorce zboża. W tym czasie sami przygotowaliśmy dwie premiery. Sztukę dla dzieci Ireny Prusickiej „Poty Kota Trota” i adaptację reportażu prasowego „Robaczek i one”. Ten tekst i jego realizacja zdobył nagrodę główną na Przeglądzie Centralnym Powszechnej Spół-

dzielni Spożywców. Dwa pozostałe spektakle zdobyły wyróżnienia. Zespoły, a oraz Dyrekcja PSM/PSS bardzo się cieszyliśmy z osiągniętego sukcesu. Nasze władze z zainteresowaniem przyglądały się dalszej pracy zespołu.

**Red.: A co na to inne placówki?**

**G. P.:** Trochę nam zazdrościło. Dom Kultury Kolejarski poprosił mnie o wymyślenie taniej imprezy przyciągającej publiczność.

Po dużej trwających przygotowaniach wymyśliłem cykliczną imprezę, która z pomocą publiczności zyskała nazwę „Pod Semaforem”. Była bardzo tania – jeden wykonawca estradowy (zazwyczaj piosenkarz z gitarą lub akompaniamentem) oraz ja w roli prowadzącego.

dysonującymi płytami, nagraniami, konkursami, quizami oraz przygotowanymi zabawami integracyjnymi. Cykl trwał dwa lata i zakończony został z koniecznością, ponieważ podjąłem pracę w Warszawie. Dyrektorem Warszawskiego Ośrodka Kultury, instytucji mającej pod opieką wszystkie placówki kultury w ogromnym terenowo woj. mazowieckim i w Warszawie.

**Red.: I nie tęsknił Pan do pracy z młodzieżą?**

**G. P.:** Brakowało mi ich na co dzień. Ale od czasu do czasu przygotowywałem różne osoby do udziału w konkursach recytatorskich czy też młodzież przygotowującą się do egzaminu wstępnego do szkół teatralnych. Jednym z nich jest Marcin Dobrociński, wybitny aktor, który właśnie w pruszkowskim MDK-u a potem w WOK-





-u był przygotowywany do wymarzonego przez siebie zawodu. Kiedy był już na studiach, a ja pracowałem w Muzeum Niepodległości niedaleko od PWST, Marcin w przerwach odwiedzał mnie w Pałacu Przebendowskich i zachowywał do dnia dzisiejszego stosunek przyjaźni. Dzielimy się radościami z sukcesów każdego z nas. A jak go lubią mieszkańcy Pruszkowa mieliśmy szansę zobaczyć przy okazji spotkania w MDK-u w 2019 roku.

**Red.: Jednak powrócił Pan do pracy z pruszkowską młodzieżą. Wiem, że odbyło się kilkanaście premier spektakli wyreżyserowanych przez Pana?**

**G. P.:** W roku 2007 Dyrektor MDK-u, p. Danuta Parys zwróciła się do mnie, prosząc o realizację spektaklu z młodzieżą o młodzieży. Zaczęłam pracę z uczennicami i uczniami LO im. T. Zana. Pracowaliśmy nad dwoma sztukami Inki Dowłasz, „Sytuacja bez wyjścia” i „Bici biją”. Obie bardzo udane. Młodzież po uzyskaniu matury dalej uczestniczyła w realizacjach scenicznych zespołu. Zrealizowaliśmy baśń Agnieszki Kuszy, „Sny jaśminowej krainy” z pięknymi dekoracjami i kostiumami. Smok dwugłowy był atrakcją wielu imprez pozateatralnych. Spektakl graliśmy w Pruszkowie, okolicznych miejscowościach a także w Wilnie. Sztukę mogliśmy grać bardzo długo. Trasę jednak przerwała tragiczna śmierć Marysi (grała Smoka), która zginęła w wypadku samochodowym po maturze. Mimo wakacji wszyscy byliśmy na pogrzebie w Milanówku. Na zawsze zachowamy ją w pamięci.

W roku 2010 ta sama grupa przygotowała spektakl „Matka”, Jerzego Szaniawskiego a z nową grupą z LO im. T. Kościuszki opracowaliśmy tekst „Uczone dialogowały” Moliere. To była bardzo udana zabawa. Bawili się wykonawcy i publiczność. Spektakl był zagrany kilkakrotnie. Część obsady kontynuowała pracę w zespole podczas studiów nawet po ich ukończeniu. Przyjaźń zachowała się do dziś, choć to już dorośli ludzie, żony, mężowie czasem z dziećmi.

**Red.: Czy członkowie zespołu rosną i działają w teatrze mieli wpływ na reputację?**

**G. P.:** Tak. Cagle chcieli grać w komediach i bawić widzów. O sensowne współczesne komedie jest trudno. Ale znanam człowieka mającego łatwość pisania wierszem. Wspólnie z panem Michałem Śniadowskim wymyśliłmy treść i przedyktowaliśmy ją z przyszłym autorem sztuki „Czas na casting”. Autorem tej komedii jest Stanisław Sygnarski, a zagrali w niej najstarsi członkowie zespołu. Sztuka bardzo się podobała, była zabawna, roztańczona, rozśpiewana, dawała wykonawcom możliwość interpretacyjną. To był prawdziwy sukces. Sztuka była wystawiana w Pruszkowie a także w Wilnie i miejscowościach zdołała blisko Wilna. Zespół grając „Czas na casting” zdobył nagrodę w Przeglądzie Zespołów Teatralnych odbywającym się w Dzielnicyw Domu Kultury na Bródnie.

**Red.: Z czego Pan się cieszy najbardziej a z czego jest Pan niezadowolony?**

**G. P.:** Do absolutnych sukcesów zaliczam realizację „Betteleem Polskie” Lucjana Rydla. Założyłem, że grać będą trzy klasy pierwsze. Każda z klas będzie realizować jeden akt. I tak się stało. Osobno, na próbach każda z klas pracowała dobrze, jak dośzło do wspólnych prób całości, nie wierzyłem, że dojdzie do premiery. Pomogli nauczyciele – wychowawcy i Dyrektor. 20 grudnia przed południem odbyła się premiera szkolna a wieczorem spektakl dla rodziców, kolegów i publiczności dorosłej. W podziękowaniu ze sceny powiedziałem, że zdarzył się cud. 103 osoby wystąpiły w jednym przedstawieniu, a prace przygotowawcze trwały tylko 4 miesiące.

Sukces odniósł także spektakl „Wigilia z Polską” Bogdana Kozry o losach Polaków żyjących na zesłaniu na dalekiej Syberii. Graliśmy go w latach 2014 – 2016 i do dzisiaj pytają mnie różni ludzie, czy jeszcze ten spektakl będziemy grać. To bardzo trudna do realizacji sztuka tak dla aktorów jak i realizatorów. Wielką rolę i umiejętności gry aktorskiej oraz śpiewu pokazała Ewa Szostek.

Pytał pan o niepowodzenia. Też jest ich kilka. Najbardziej boli mnie, że zespół, który pracował ze mną kilka lat w trakcie pracy nad sztuką Wydrzyńskiego przyszedł z propozycją realizacji innej sztuki Stanisława Sygnarskiego „Transuniverse”. Po przeczytaniu sztuki powiedziałem, że sztuka jest niedobra i ja nie zamierzam jej realizować. Jak zespół chce, niech realizuje, ale muszą szukać innego reżysera. 7.06.2013 r. zostałem zaproszony na premierę i w niej uczestniczyłem. Zaraz po spektaklu poszedłem do domu. Zespół, który kochałem, zrobił coś czego nie rozumiałem. Na spotkaniu z zespołem zadałem wszystkim pytanie „O czym jest ten spektakl?” Zaczęły się płytkie odpowiedzi i lawinowanie. Powiedziałem wszystkim, że przez 6 lat pracowałem z nimi, żeby ich nauczyć teatru. I poniosłem klęskę. Oni nie wiedzieli co grają, nie rozumieli dlaczego teatr jest dla ludzi myślących i nie można ich traktować jak niedorozwiniętych. Uznałem, że moja pedagogika poniosła klęskę i stwierdziłem, że skończyłem z nimi współpracę. To było bardzo trudne dla mnie i zapewne dla nich.

**Red.: I co było dalej?**

**G. P.:** Postanowiłem postawić na Antoniego Czechowa. Zaczęliśmy przygotowania do wystawienia sztuki: „Oświadczyń” oraz „Niedźwiedź”. Premierę miały miejsce w roku 2015 i 2016. Były to przedstawienia bardzo dobrze odebrane przez publiczność, zagrane w kilku obsadach w Pruszkowie, Wilnie, Trokach oraz w miejscowości Rudomino, gdzie wielki sukces aktorski odniósł Grzegorz Żegadło, Aleksandra Tomasiak, Aleksander Groniek i Philip Reid.

Z młodzieżą klasy II LO im. T. Zana pracowałem nad „Wakacjami w Holandii” Inki Dowłasz. Sztukę, tę wybrała młodzież i dołożyła wszelkich starań, aby doprowadzić do premiery.

Sztuka traktowała o młodzieńczym uczuciu dziewczyny, która wyjeżdża z artystką holenderską za granicę. Młodzież realizowała sztukę z zapalem. Przygotowałem z zespołem dwa zakończenia. To publiczność wybierała wariant zakończenia sztuki, odpowiadając na pytanie – czy bohaterka wyjedzie ich z daniem czy też wróci do rodziców. Podczas spektaklu dla młodzieży widownia zdecydowała, że bohaterka wyjeżdża, a w spektaklu dla widowni dorosłej oglądającej sztukę zdecydowali, że dziewczyna wraca do rodziców.

Na życzenie Dyrekcji MDK-u już więcej tego spektaklu nie graliśmy. Natomiast nauczyciele z LO im. T. Zana w rozmowie ze mną stwierdzili, że sztuka powinna być grana, bo takie sytuacje są znane z życia szkoły i trzeba o nich dyskutować.

**Red.: To świadczy, że teatr jest żywy i dotyczy naszego życia.**

**G. P.:** Dlatego wzięliśmy na warsztat „Jaśnie Pana” Mieczysława Wrońskiego a potem z najstarszymi członkami grupy przygotowaliśmy i pokazaliśmy „Wysoką ścianę” Jerzego Zawiejskiego. To spektakl dla rasowych aktorów, wywołujący ogromną reakcję widowni. Był zrealizowany w dwóch obsadach. Główną bohaterkę zagrała genialnie Julita Jaworska oraz Ewa Orzechowska, jej partnera lekarza Dominik Czajkowski, matkę Ewa Szostek, była narzeczoną Dominika Waszkiewicz.

**Red.: To bardzo poważny repertuar.**

**G. P.:** Tak. Poprzedzka musi iść w górę. Młodzież wybrała „Fircyka w zalotach” Franciszka Zabłockiego. Pracowaliśmy ponad rok. Pokazaliśmy różnicę w języku tekstu autora dostosowując go do współczesności, dodaliśmy piosenki i tancerki. No i graliśmy ten spektakl kilkakrotnie w roku 2017.

W roku 2018 zespół przygotował spektakl „Upalny dzień” Janusza Waszykowskiego w obsadzie: żołnier polski – Szymon Grzeszczakowski, żołnierz niemiecki – Mikołaj Jaskólski. Był grany 11 razy w Pruszkowie, Raszynie, Warszawie, Zegrzu oraz Piastowie. Spektakl został zaprezentowany na Festiwalu Teatralnym gdzie zespół zdobył II miejsce.

W styczniu 2020 roku zagraliśmy 2 cz. sztuki „Wigilia z Polską” Bogdana Kozry. Sztuka dzieje się w pierwszych latach po wojnie, gdzie po powrocie z Syberii starszy syn bohaterki działa w opozycji i jest więzieniem aresztu na Rakowieckiej. Cześć go wyrok śmierci w noc wigilijną. W drugiej części spektaklu wystąpili koledzy z Koszajca. Niestety pandemia Covid-19 przerwała działalność teatralną zespołu.

**Red.: Panie Gerardzie jest pan znany również z imprez popularizujących teatr. Może wspomni Pan o tym kilka słów.**

**G. P.:** Tego jest tak dużo. Najwcześniej, bo jeszcze w latach kiedy byłem kierownikiem Klubu PSM organizowałem wyjazdy do teatrów warszawskich na spektakle. Oprócz mieszkańców oddział na terenie, których działał klub, w wyjazdach brały udział dzieci z dwóch przedszkoli 9 i 11. Były to dla wszystkich uczestników spotkania niezapomniane chwile, pozostawiające dobre wspomnienia, o których do dzisiaj mówię. W późniejszych latach organizowałem wyjazdy do teatrów Warszawy dla dorosłych i młodzieży. Jeździliśmy też na spektakle do Radomia, Płocka, Lublina. Z moją pomocą organizowane były przeglądy teatralne, konkursy reżyterskie, zapraszane były do Pruszkowa zespoły amatorskie prezentujące swój dorobek artystyczny. Były to imprezy cykliczne, dzięki czemu mieszkańcy Pruszkowa, zwłaszcza ci z mniejszą zasobnością kieszenną, mogli uczestniczyć w spotkaniach z żywym teatrem.

Jeszcze teraz zaczepiają mnie na ulicy dorośli ludzie, pytając kiedy jedziemy do teatru?

Niestety, bilety do teatru podróżowały a epidemia zatrzymała nas w domach.

Zostały recenzje sztuk, które od września wracają na nasze łamy. Pozdrawiam Redakcję i Czytelników.

Zapowiadam też publikację pokazującą pracę różnych grup teatralnych w naszym mieście od roku uzyskania przez Pruszków Praw Miejskich. Do jej ukazania się potrzeba jednak jeszcze trochę czasu.

Wszystkich miłośników teatru pozdrawiam.

Foto - Tomasz Malczyk

# W nadziei na czas przeszedł

**Gerard Połozynski - reżyser, animator kultury  
Foto - z zbiorów autora**

**Tadeusz Słobodzianek nieustrudzony Dyrektor czterech scen Teatru Dramatycznego prowadzi widzów śladami historii polskiej, mierząc się z twórczością literatów związanych z naszym krajem.**

**W lutym b.r. miała premierę na Małej Scenie Teatru Dramatycznego sztuka „Fatalista” jego autorstwa. Historia powstania tego dramatu miała swoje etapy.**

Najpierw Dyrektor Słobodzianek postanowił adaptować nowelę Isaaca Bashevisa Singera i wprowadził tę adaptację na scenę. Spektakl pokazuje historię żydowskiego nauczyciela, który aby zdobyć miłość pięknej kupcowny, kładzie się na torach niedawno powstałej kolei warszawsko – wiedeńskiej. To gest odwagi, ale i tragiczny pomaga znaleźć wyjście dla młodego człowieka. Młoda para zostaje małżeństwem. I tu stawiam kropkę. Nie chcę zdradzać przebiegu akcji, która kończyła się pierwotnie na czasach przedwojennych.

W każdym razie treść jest zabawną kończy ją wybuch II wojny światowej.

Jednak widzowie po obejrzeniu tego przedstawienia zadawali autorowi i reżyserowi pytania: a co dalej się stało z bohaterami sztuki. I to było hasłem do podjęcia pracy nad ukazaniem życia bohaterów singerskiej noweli. W drugim akcie sztuki autorstwa T. Słobodzianka wkraczamy w straszny

czas wojny, powstania warszawskiego i tragedii rodziny polsko – żydowskiej.

Mieszkaniec bohatera wypełnione piosenkami, tańcami i muzyką w lacie zamienia się w coraz bardziej puste wnętrza, w którym gospodaruje już inna grupa społeczna ludzi traktująca powracającego bohatera jako bilet do dalszego życia. Nie chcę zdradzać przebiegu akcji, która toczy się żywo, na naszych oczach, a autor i reżyser wprowadza postać autora – poety pochodzenia żydowskiego, którego słowa komentuje współczesność.

Wojciech Urbański, reżyser tego dramatu, sprawnie przeprowadza widzów przez lata II Rzeczypospolitej, wojny i pierwsze lata powojenne.

Wprowadza wiele muzyki, tańca i ruchu.

Role głównych bohaterów grają: Magdalena Czerwińska jako Lea, oraz Robert Majewski w roli Beniamina. Rodzinę dopełniają dzieci: Abram, Kubek i Aurora.

W pozostałych rolach bardzo charakterystycznych wystąpili: Sławomir Grzymkowski jako ułan, Anna Gajewska jako Dora, Piotr Siwkiewicz jako poeta oraz Anna Garajska jako Goldbergowa. Wszyscy oni są przedstawicielami czasu i epoki. Ich spryt i chęć dominowania pozwala na ułożenie dalszego życia w okresie wcale temu niesprzyjającym.

Autor toczy akcję w imię motta pożyczanego od wielkiego Magda Rabin Nachmana z Bracławia. „Dopóki płonie twa świeca, wszystko jeszcze da się naprawić”. Niech to motto towarzyszy w naszym życiu – będzie łatwiej znosić trudności, nieszczeście i zdrady.

Przedstawienie toczy się bardzo sprawnie. Nie zauważyliśmy, że to już 3 godziny poza nami i czas wrócić do domu, gdzie czekają na nas podobni ludzie i sytuacje.

Dziękujemy za lekcje historii i naukę o miłości, prawdziwej przyjaźni i odwadze.

Rozpoznajcie w aktorach postaci historyczne i zauważcie ile jest w nich powagi i śmieszności. Tacy sami i my jesteśmy.

Zapraszamy do obejrzenia „Fatalisty” Tadeusza Słobodzianka.





# Tadeusz Cieślak – „To są za smutne rzeczy” cz. 3



Tadeusz Cieślak podczas rozmowy, 2020 r.  
Ze zbiorów Muzeum Duląg 121

**T**adeusz Cieślak, ur. w 1932 r., pierwsze dni Powstania Warszawskiego przeżył z rodzicami przy ul. Okopowej. 7 sierpnia 1944 r. został wygnany do obozu Duląg 121, skąd wysłano go do Namslau, a następnie do Freiburg in Schlesien, gdzie pracował przymusowo w betoniarni oraz w fabryce mebli produkującej wówczas m.in. skrzynie do amunicji. W styczniu 1945 roku, podczas ewakuacji ludności cywilnej Breslau (dzisiejszy Wrocław) do okolicznych miejscowości, Tadeusz Cieślak, podobnie jak inni robotnicy przymusowi przebywający na tych terenach, został pognany na zachód. Tak rozpoczęła się jego kilkutygodniowa wycieczka piesza tułaczka przez tereny III Rzeszy, zakończona pobytom w obozie Zeulenroda (obecnie Zeulenroda-Triebes), gdzie oczekiwał wyzwolenia przez armię amerykańską. Zapraszamy do lektury trzeciej, ostatniej już części rozmowy z Panem Tadeuszem Cieślakiem, przeprowadzonej w marcu 2020 roku.

I co się działo dalej. Ruszyła ofensywa radziecka nad Wisłą. Oni szybko podeszli pod Breslau. Władze Wrocławia wydały rozporządzenie, że wszyscy Niemcy po 60. roku życia i kobiety z dziećmi transportem albo, jak mogą, na piechotę mają opuścić miasto, bo będzie ono broniłone. A żeby dla nich zrobić miejsce, robotników przymusowych pognano na zachód. My byliśmy 60 km od Wrocławia, Niemcy natychmiast spakowali wszystkich obcokrajowców. To był koniec stycznia. W tę mroźną zimę popędzili nas w głąb Niemiec. O głodzie i chłdzie poniewieraliśmy się w Niemczech przez siedem tygodni, nigdzie dłużej nie zagrzewając miejsca. Przeszliśmy pograniczem Sudetów – przez Chemnitz, przez Karlowe Wary, Eger, czyli Cheb po czesku.

## To musi być bardzo wyczerpujące.

Proszę sobie wyobrazić, jak człowiek idzie w drewniakach i w górach jest mroz minus 20 stopni Celsjusza. Szliśmy górkami drogami po Sudetach i potem po czeskich górach. Etapy miały od 10 do 30 km. Nocowaliśmy w nieogrzewanych pomieszczeniach: w biurze, w suszarni fabryki, w stodole, w kinie. Człowiek przyszedł, musiał się niestety rozebrać i kłaść się w taki barłóg. Tam sły transporty, my byliśmy nie piersi ani nie ostatni. Rano rozpoczynało się polowanie na wszy, które ludzie nawet liczyli. Średnia to 60 sztuk. To, co w słomie po poprzednikach zostało, to wyszło i człowieka na nowo obsiadło. Kiedyś się przeklinało DDT (Dichlorodifenyldichloroetan (DDT) – organiczny związek chemiczny stosowany jako środek owadobójczy. Na większą skalę użyto go po raz pierwszy w czasie II wojny światowej do ochrony wojsk sprzymierzonych przed tysiącami plamistym, roznoszonym przez wszy – przyp. red.). Jak armia amerykańska wkroczyła, to przyszła z takimi sprząciami mechanicznymi lub z napędem. U nas były mechaniczne. To był środek zwalczający wszy, który Amerykanie nam podawali. Zrobili takie dwa najsia i jak ręką odjął. Cało robactwo padło. To była najlepsza rzecz, bo jak jeszcze byliśmy pędzeni przez Niemców, to zdarzały się takie przypadki, że ludzie nie mieli siły dalej iść i wszy ich zjadły. Jak transport szedł, to zawsze zostawała przynajmniej jedna osoba.

Mogę jeszcze odpowiedzieć ciekawostkę. W tym transporcie, w którym nas pędził przez Sudety szło 15 Włochów. Jak Włochy odstąpiły od wojny, to ich Niemcy do roboty wysłali, bo to byli szeregownicy. Oni ze trzy tygodnie z nami szli, gdzieś w Niemczech ich odłączyli. Sto pociech było z nimi. Wyglądali strasznie, mieli postrzępione płaszcze, nitki się ciągnęły. Można powiedzieć, że to niedojdy same, a to byli najsprawniejsi ludzie, jakich widziałem. Zawsze zdążyli

Niemców okraść i coś do jedzenia wykombinować. Jeszcze dzieciom dali. Jak dorośli chcieli, to mówili: „Jak chcesz coś do jedzenia, to sobie ukradnij”. Jeden z nich był śpiewakiem mediolańskiego radia. Jak Niemcy dawali na cztery osoby bochenek chleba, a nas też było 15 osób, to jedna zostawała bez przydła, ale Niemcy ją nam dawali. To kobiety dawały mi tę ciwarkę, żeby on śpiewał. Mieliśmy koncert. Kiedyś zorganizowali ognisko. Był mroź jak wielka cholera, myśmy byli zmęczeni, a oni rozpalili ognisko i śpiewali. Wszyscy się zeszli, Niemcy też, bo to była mała miejscina. Okazało się, że oni odwrócili uwagę Niemców i sklep okradli. Żywność sobie przynieśli. Jednego mieli, z którego się podśmiewiali. Mówili: „Ty nie jesteś Włoch, bo nie umiesz śpiewać”.

Potem nas spakowali a to w samochód ciężarowy, a to na traktor, a to w pociąg i wozili po Niemczech. Kolejności nie potrafię ustalić, ale byliśmy w Dreźnie po bombardowaniu. Przywieźli nas tam, żebyśmy porządek robili, ale potem nas stamtąd wycofali. Byliśmy też w Lipsku, Halle, Miśni. Trochę się uspokoiło, bo ofensywy stanęły.

Skierowano nas do miasteczka Zeulenroda. Tam były dwa obozy: jeden hart [twardy] dla pracujących i drugi dla tych, których musieli trzymać. Jak trafiliśmy do obozu hart, to oni sprawdzili, że byłem fachowcem od drewna i wzięli mnie do roboty. Posłaliśmy robić znowu w drzewie, w firmie Neudeck, do momentu, aż Amerykanie podeszli pod miasto. Wtedy Niemcy przerwali wszystkie prace, bo alianci z samolotów strzelali do wszystkiego, co się rusza. Przyszli Amerykanie i nas wyzwolili.

## Jak Pan zapamiętał moment wyzwolenia?

Był bardzo ciekawy. Niedaleko naszego obozu, który był za miastem i prowadził do niego droga z lasem, po lewej (w kierunku Planen) znajdowały się kamieniołomy. Niemcy akurat pedzili więźniów z obozu koncentracyjnego. Jak nadleciał amerykański samolot zwiadowczy – a oni takimi małymi „kubusiami” latali – to Niemcy eskortujący tych więźniów porzucili ich i uciekli. Dorośli bali się przyprowadzić do obozu tych więźniów i ich schować, więc wysłali młodych chłopaków, żeby ich tu doprowadzić. Ten oboz był w takiej fabryce przy torach kolejowych, a miasto było dopiero za łąką. Myśmy tam poleciali, ale ci więźniowie schowali się tak dobrze, iż nawet my ich nie znaleźliśmy, chociaż myśmy dobrze obszukał teren. Wracamy, a tu linia frontu. Amerykanie stają przy naszym obozie. Widać było z daleka czołg. Myśmy tak naokoło przez lasy przeszli niemiecką linię frontu. Raz we szliśmy na jakieś ich stanowisko, to nas wygonili. Tak z półtora kilometra musieliśmy dookoła obejść, bo oni blokowali szosę. Jak już przyszliśmy, to dostaliśmy burę od tego, co nas posłał: „Was tylko po coś posłać!”. Przy zcołgu stał Amerykanin, chyba major, bo miał list kłonu, i mówił do nas po polsku. Pytał się, cośmy widzieli po tamtej stronie. Powiedzieliśmy, gdzie stali Niemcy, gdzie byli okopani, dostaliśmy za to czekoladę i posłaliśmy. Oni posłali trochę i ruszyli. Cała amerykańska kolumna pancerna pojechała dalej. Potem się dowiedziałem, że w czasie kiedy nas nie było, przyszło dwóch Amerykanów do obozu i całą straż rozbili.

To był oboz międzynarodowy, nawet Hiszpan jeden był. Wszyscy ci z Zachodu załapali się z Amerykanami, bo Amerykanie mieli transport kołowy i wszystko załatwiali. Najlepiej było załapać się do tego transportu, który zaopatrzanie wozil. Francuzi, Belgowie zatrzymywali te puste ciężarówki jadące na zachód i jechali. My chcieliśmy wracać do Polski, a do Polski stamtąd był kawał. Siedzieliśmy w tym obozie, aż pusto się zrobiło. Wtedy przeniesli nas do drugiego obozu, bo i tam było pusto, a ten pierwszy zlikwidowali. Jak siedzieliśmy w tym drugim obozie, przyszedł do nas amerykański oficer łącznikowy, potem przyjechał też oficer z armii Andersa i tłumaczyli nam: „Słuchajcie, drodzy, my odступujemy, bo będzie zmiana stref. Tutaj przyjdą Rosjanie. Kto nie chce do Rosjan, to proszę mówić”. Mama powiedziała, że my wracamy do Polski, więc zostajemy. Czekali, aż przyjdą Rosjanie.

Ta zmiana stref nastąpiła 1 lipca 1945 roku. Amerykanie czekali na przyjazd Rosjan, żeby ich przywalić. Oni przyjechali samochodem strażniczym. To kupa śmiechu była. Wtedy zaczął się rabunek. Rowery odbierali wszystkim. Nasi mieli kilka zdezelowanych niemieckich samochodów i motocykli – to też nam je odebrali. Podstawili samochody. Po kilku dniach wywieźli nas na pas graniczny i wyrzucili, mówiąc, że

skoro Amerykanie nas wyzwolili, to niech teraz Amerykanie do domu nas zawiozą. Przenocowaliśmy na tym pasie, gdzie były wycięte drzewa i potem granicę z NRD ustanowiono. Przenocowaliśmy w szczyrim polu, zmokliśmy, bo rosa siadła. Potem przyjechała czołówka amerykańska i coś tam chyba filmowała, ale nas bardziej interesowało, że przyjechali z zarcim. Zapakowali nas na samochody. Zawieźli do takiej małej miejscowości Haig. W takim pałacyku Schloss Haig i w szkole zrobili oboz polski i znowu byliśmy u Amerykanów, którzy za chwilę nas spakowali i powiedzieli, że jedziemy do Polski.



Oboz dla przymusowo przesiedlonych podczas II wojny światowej w Haig. Skan pocztówki kupionej w 1945 r. przez Mariannę Cieślak.  
Ze zbiorów Muzeum Duląg 121

Najpierw zawieźli nas do Bayreuth, tam był wielki oboz. Kupa ludzi, którzy zaczęli rozjeżdżać się po całym świecie. Spakowali nas i już mieliśmy jechać do Polski. Stałymi tydzień dzień i noc w pociągu na stacji w Bayreuth. Przyjechał transport samochodów amerykańskich, rozpakowali pociąg i wywieźli nas do obozu w Coburgu [Koburgu]. To były takie koszy. Tam dalej siedzieliśmy. Dowiedzieliśmy się, że pierwszeństwo wyjazdu dostali obywateli Związku Radzieckiego. A prawda była taka, że wywozili własowców. W Coburgu była również część Brygady Świętokrzyskiej. Oni jechali na zachód, ale Rosjanie i o nich się upomnieli. Tamtym całym rejonem dowodziła III Armia Amerykańska pod dowództwem Pattona. Patton lubił Polaków i chorobliwie nie cierpiał Rosjan. W związku z tym nie dał nikogo ruszyć. Mówili, że część Polaków wcielił do swojej armii, a jednego – późniejszego aktora Leona Niemczyka – zrobił nawet swoim kierowcą. Myśmy tam trochę posiedzieli, wreszcie nas spakowali i zaczęliśmy jechać przez Pragę czeską. Przed Pragą czeską pociąg stanął. Z tego, co tam ludzie mówili, to było 13 km do Pragi. Tam byli Amerykanie i granica z Rosjanami przebiegała. Oczywiście jak Rosjanie wpadli do pociągu, to próbowali wszystko rabować, ale ludzie już byli nauczeni i ich wypędzili. My przyjechaliśmy do Międzyzlesia. Przed Międzyzlesiem z czeskiej strony był taki stół, taka grama. Przeszła przez pociąg fama, że po naszej stronie stołę enkawudziści i kogo złapią z bronią, ten jedzie od razu na Syberię. Po tym zbroczu zaczęły latać różne sprzęty bojowe, pistolety ludzie rzucali. Wjechaliśmy do Międzyzlesia i przyszedł w mundurze kolejarz i czapce z pepeszą Polak, który był w straży, i powiedział tak: „Kochani, tu w okolicach działa Werwolf [niemiecka dywersja i partyzantka na ziemiach utraconych przez III Rzeszę po 1943 roku – przyp. red.]. Jak będziecie wychodzić, to najlepiej w grupie, a jakbyście mieli sfluwe, to jeszcze lepiej”. My do niego mówimy: „Panie, nas wystraszyli, że to enkawudziści są, broń wyrzuciliśmy”. On na to: „Dobra, tu ja zadzwonię do chłopaków po czeskiej stronie, a wy idźcie i pobierzcie”. Tam nas

zarejestrowali i dali nam przepustkę graniczną. Przyjechaliśmy do Warszawy.

## Kiedy to miało miejsce?

15 września 1945 roku. Tak jest napisane na mojej przepustce. Mam przepustkę oddaną do Muzeum Powstania Warszawskiego.

## Czy zachowały się inne dokumenty lub zdjęcia z tego okresu?

Nie, zabrali mi. Miałem doskonałe zdjęcie, ale Niemcy mi zabrali. Jak byliśmy w Świebodzicach, to robili nam paszporty niemieckie. Każdy otrzymywał sześciocyfrowy numer. I ten Niemiec pomylił się i dał mi inny numer. Jak zobaczył, że się pomylił, to zabrał mi wszystkie cztery zdjęcia. Po powrocie do Warszawy pojechałem do Grodziska Mazowieckiego, gdzie mieszkała siostrzyna ojca z rodziną. Oni nas przysgaręli.

## Zapamiętał Pan moment przyjazdu do powojennej Warszawy?

To była spalenizna. Nasza chałupa została równo spalona. Przejrzeliśmy piwnicę, bo mieliśmy tam schowane przez ojca złoto. Piwnice były przekopane do 80 cm głębokości. Mieliśmy tam węgiel, a w tym węglu było schowane radio, bo rodzice podsluchiwali Londyn. Węgiel był zmieszany, a to radio było potłuczone. Chociaż piwnica do końca się nie spaliła, to szabrownicy wykopalili wszystko, co się dało. Jak były cegły w ścianach i któraś była, powiedzmy, taka nieforemna, to została wybita, bo złodzieje uważali, że tam jest skrytka.

## Czy udało się wziąć z sobą i uratować jakieś dokumenty, fotografie czy pamiątki?

Zapobiegliwi rodzice zabrali książeczki oszczędnościowe i parę najwazniejszych fotografii. Mam ojca, mamę, chrzestnego. To fotografie, które przewieźliśmy przez całe Niemcy.

## Czy w domu potem rozmawiali o wojnie, o Powstaniu? Czy z mamą poruszał Pan ten temat?

Po powrocie z Niemiec i w czasie poboru do hufców pracy miałem 9 kilogramów niedowagi. Zapytano o powód, zwolniono. Mama przed wyjazdem z Warszawy ważyła około 73 kilogramów, a po powrocie już tylko 52 kilogramy. Na Woli, na ulicy Skierniewickiej, zginęła moja siostrzyna z córką i rodzicami. Rozstrzelali moją trzyletnią siostrę siostrzyna i jej mamę. Stry Stanisław Cieślak trafił do obozu w Stutthofie. Córka siostrzyna miała na imię Bożenka. Ludzie tak dostali w kość, że nie rozmawiali o takich rzeczach. Jeśli ktoś się wyrwa do tego, to pewnie bajki plecie. To są za smutne rzeczy, żeby w tym drapać.



Jan Cieślak, ojciec Tadeusza Cieślaka. Ostatni raz widziany przez rodzinę 7 sierpnia 1944 r., zginił prawdopodobnie w czasie Powstania Warszawskiego. Ze zbiorów prywatnych



# NABÓR DO SZKÓŁEK TENISOWYCH!



**Klub Sportowy Matchpoint**  
**ul. Turystyczna 2a, 05-806 Komorów**  
**tel.: 22 423 52 25, +48 519 139 420 [www.matchpoint.pl](http://www.matchpoint.pl)**







# Kobieta czy niewiasta, zmienną jest?

Barbara Gajo z domu Kosna  
Foto kapliczki ze zbiorów autorki, ilustracja Internet

**Madonno! wąską ścieżkę do nieba uczyniłaś widoczną praktykując zawsze cnoty najprostsze.**  
Sw. Teresa

**Z** nami święto Matki Boskiej Zielnej, czyli Wniebowzięcie NMP. W czasie tej mszy święciło się płony ziół, kwiatów i ziół. Mawiało się też, że to narzęcze dobrych uczynków zanieść należy przed oblicze Maryi. Przed nami zaś Matki Boskiej Siewnej czyli Narodzin NMP. W czasie jednej i drugiej mszy w czytaniach na ten czas wierni słyszą tekst z Apokalipsy św. Jana: „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami”. Pozostając jeszcze przy tekstach z Biblii zacytujmy słowa z Cudu w Kanie Galilejskiej: „Czyż to Twoja, lub moja sprawa Niewiasto!”. Maryja – Niewiasta jako Matka Boża zmienną mogła być nazywana Madonną (nie mylić ze współczesną piosenkarką).

**Matka Boska Siewna nadchodzi żytko i pszeniczkę zasiewa się godzi**

Na Siewną siew pszenicę i żyto, w komorze mięt będziesz obfitość.

W Polsce przedwojennej – kraju w przeważającej części rolniczym święta te miały niezwykle duchowe znaczenie. Zielna kończyła cykl zbioru ziół, a zboże to chleb, Eucharystia. Siewna czyli urodziny Maryi, a ziarno to początek Tego, którego wydała na świat. Mądrość naszych przodków to łączenie czynności gospodarskich z symboliką religijną.

Mówiąc o Matce Bożej niewiasta odczuwamy rodzaj uszanowania, dostojęstwa, natomiast przywołane do codzienności to słowo jest jakieś dziwne, anachroniczne, a może obraźliwe?

„Ale, ale! Przeczytałabym coś ważnego! To przecież obecny minister oświaty wydobyl je z lamusa archaizmów i wprowadził do obiegu, a nawet gorącej dyskusji. W nadchodzącym roku szkolnym prawdopodobnie dziewczynki „ugruntowywać” będą w sobie „cnoty niewieście” i zapewne ministrowi nie chodziło o kąpiel, czy robotki ręczne, ogólnie znane ongiś jako „dzielność” – skojarz: rękodzieło, dzianina. „Cnoty”, o których mówi filozof Skrzydlewski, a popiera go minister Czarnek to przemijająca przecież estetyka, czy polityka. Jednak nie wiadomo na ile zadamowują się w oświacie. Fakt jest, że przywoływanie tekstów, a także postaci biblijnych ma sens w sztuce i literaturze, bo to nasza tożsamość. Nasza, czyli kultury europejskiej, śródziemnomorskiej. Nikt nie zaprzeczy, że w przeszłości większość twórców inspirowała się świętościami teologicznymi, niekoniecznie będąc ich wyznawcami. Świat jednak pognął już daleko naprzód. Słowotwórstwo odzwierciedla przecież trendy swego czasu. Najlepszy dowód, że język ten jest mało zrozumiały dla rodzica i ucznia, mimo, iż wypowiadają się nim współcześni polscy oświatowcy.

**Stysząc o powyższym wyczuwa się, iż jest to temat nośny i wiele synonimiczny**

Średniowieczne mąż i żona nie oznaczało małżeństwa. Wtedy słowo mąż używano w znaczeniu mężczyzna. Mówiło się „mąż zaufania”. Wszyscy powstał jak jeden mąż.

Żenie znaczyło gna „Rzeka żenie z gór” Staropolskie żonę znaczyło zająć. Stąd o krok do żony, czyli też porwanej, pochwyconej. Przegnana do obcej wspólnoty pomnażała rdz (fac. Genus).

W XVI w. pojawiło się słowo białogłowa, białka, a następnie podwika – od białej chusty podwijanej przy uszach (vide Anna Jagiellonka).

Pani niekoniecznie żemężna, ale podstarzała stawała się babą, stąd paskudna babka, wredne babisko, babzyski. Babka natomiast to akuszerka. W Pruszkowie działała do lat 50-tych.

A baby drożdżowe? Nazwane tak od dużej trwałości do spożycia, a może okrągłości kształtów. Na Kresach

o przejrzalym kawalerze mawiano stary korowaj, ale też znany frazeologizm: Stary piernik. Dziś się mówi „Dojrzały wspaniały, albo Stary, ale jary”. Starość na szczęście też zmienia swój wymiar. Może być czerstwa jak babka, albo miodna niby zemla.

W słowiańskich podaniach występowała okrutna Baba Jaga, stara wiedźma latająca na miotle. Wiedźma – posiadająca wiedzę, znała tajemne zaklęcia, czary, a pomagał jej kruk i czarny kot uosobienie Tajemnicy. W balladzie Okuźdawy ten czarny stwór „siedzi i drwi”.

Wracamy jednak do niewiasty: niewiasta to nie znaczy, że nic nie wie. To znaczy, że o niej nic nie wie-

Co ciekawe czystość, dziewiczność dotyczy kobiet i to niemal we wszystkich kulturach i religiach. Zdaje się, że u ortodoksyjnych żydów była również wymagana, za to ich pannom w dniu ślubu golono głowę do gołej skóry i zakładano perukę, co uważam za barbarzyństwo.

A w świecie muzułmańskim do dzisiaj jest praktykowane porwanie panien, a w pewnym momencie wesela powiewanie skrzwionym prześcieradłem. Podobno nie jest to poniżające dla panny młodej (nikt ją o to nie pyta), a dla pana młodego oczywiście (B.W. Szerokie tory).

Sarmaci szanowali kobiety i bronili jej czci. „Cnotliwa żona, męża korona”. Powiadano.

nie zabrał ani nie ukradł. Może ci wianeczek do wody upadł – ironia jest wyraźna. Pikanterii dodaje fakt, że gdy dziewczyna dała się „wyonaczyć”, sam sprawca mógł potem do woli wraz z innymi naśmiewać się z niej. Według tamtych kanonów już nic nie była warta. „Zepsuta” jak sformułował to Szolochow. Łatwo wierność niszczyła dziewczynie życie nie raz i nie dwa. Można było szukać pomocy za furtą klasztorną.

W szlacheckich rodzinach paniców karcono za białogłowie panien a nie daj Boże zhańbienie. Sędzia upomina Tadeusza, że szlachciciowi nie przystoi tak czynić i będzie musiał się ożenić. Tak nakazuje honor rodowy. Zakazy te nie dotyczyły dziewczek folwarcznych.

U Kochanowskiego „Nieszczęsne ochędzostwo, zaślonne ubiory” wtedy znaczyło ubranie, czystość – w dzisiejszym rozumieniu „ochędzostwo” pojmuję się jako stosunek nie do końca z przyzwoleniem, a może i wymuszony. Oznacza coś trywialnego, wstydliwego.

Znamy też opis „Dom szlachecki, niewielki, lecz zawieszony chędogi, czyli zadbany”.

Warszawscy studenci filozofii zapytani co znaczy cnota odpowiedzieli: „To coś, co powinno zachować się do ślubu, ale niekoniecznie”. „Może też dotyczyć wierności partnerów wobec siebie”.

Świat XXI w. jest bardziej tolerancyjny na ludzkie słabości. Ludzie jeżdżą po świecie, poznają różne kultury i religie. Nie ma bogobojnych niewiast, bo są wykształcone, pracujące, samodzielne laski, albo biznes women. Pan Bóg też jest nie jak karzący zagniewany Ojciec, ale jak miłosierny troskliwy, przebaczący Syn.

Współczesna twórczość literacka, czy filmowa typu science fiction, fantazy cieszy się dużą popularnością, szczególnie wśród średniego i młodszego pokolenia. John Tolkien delikatnie podsuwa nam pierwsiatki religijne. „Władca pierścienia” udrwia naszą kulturę materialną, jak też naszą duchowość w sposób nie naturalny. Przy użyciu współczesnych środków ekspresji myśli zawarte czy to w księżce, czy w filmie mogą pomóc dotrzeć do najgłębszych naszych potrzeb. Są nimi cel i sens życia oraz nadzieja na przyszłość z pomocą najważniejszej Matki. (P. J. Kreft).

Uważam, że religia jest nam pomocna duchowo, ale musi być zrozumiała. Szczerej wiary nie da się oddzielić od życia. W kościołach postaci świętych, na czele z Madonną za bardzo obwieszane są ozdobami, wotami. To przeszkadza widzieć w nich Osoby bliskie, Święte, którym z ufnością powierzymy troski, smartwienia i nadzieje.

Zatem czy współczesny człowiek zagubiony niejako w obfitości wytworów materialnych nie zagubił duchowej spuścizny naszych przodków? Pozostawiam to pod rozwagę Tobie Drogi Czytelniku. Proszę też odgadnąć w którym miejscu Pruszkowa znajduje się przedstawiona kapliczka.



dzą (pozornie). Używano też niewiastka (białoruskie Niewistka) w znaczeniu synowa. „Poznano” ją, gdy urodziła syna, a więc przyjęta do gniazda, stała się swoja, zauważona.

U Dolegi – Mostowicza Znachor nie chce złotych carskich imperialów, woli być uznany za swego. To równoznaczność bogactwa, ale duchowego. Nie zasiadać do stołu. Nie jest już wleczką. Za nim stoi ród Prokopa – Młynarza. Taką wartość (cnotę plemienną) niestety zagubiliśmy przez dwa pokolenia wstecz zaledwie. U Sienkiewicza zaś dowcipny dialog: „Proste, to waści syn! – Tak mnie jego nieboszczka matka zapewniała, że niewiasta była cnotliwa więc nie mam przyczynić wstydu”.

**Przejdźmy zatem do cnoty - i dlaczego niewieście!**

Jan Kochanowski przestrzegał białogłowy, by strzegły słowa jak zrenicy oka. „W cnotach nie nadwątłych jako w oku żenica” była podstawą umów przedmażeńskich.

Helena Kurcewiczówna wołała pchnąć się nożem niż ulec przemocy Bohuna. Widocznie samobójcza śmierć w obronie dziewictwa była rozgrzeszona przez kościół. W tym wypadku targnięcie się na życie uznawano za stan wyższej konieczności (błogosławiona K. Kuzkówna).

Naukowo cnota w światowej literaturze aksjologicznej ceniona jest wysoko. Uściślmy więc, że mniej chodzi tu o biologię, a bardziej o wartość.

W literaturze łacińskiej cnotliwy człowiek przejawiał „stałą dyspozycję, ugruntowaną do posługiwania się „rozumem, wolą, zmysłami”. Na białogłowie jako wietrznicy nie można było polegać. Uważano, iż nie jest zdolna postulić się powyższymi cnotami. Kobieta zmienna jest wszakże i do swawoli skłonna.

U Witolda Doroszewskiego jednak ogólnie „Cnota to zespół dodatków, cech moralnych takich jak prawność, szlachetność, zność. Może też znaczyć dziewiczność, wierność”.

W Europie u mężczyzn zaś cnoty rozumiano jako waleczność, ryćskosć, prawdziwość. Polegać jak na Zawiszy. Ale nastawać na cnotę niewieścią to Dybać na jej cnotę.

Ceniono cnoty obywatelskie, sąsiedzkie. Miało to związek z życiem społecznym mężczyzn, także z funkcjami publicznymi i powinnościami wobec rodziny bliższej i dalszej. Nie uświadczysz jednak wzmianki o dziewictwie mężczyzny.

**W ludowych zwrotach utarło się wyrażenie „strzec wianka”**

W piosence: Od krzaczka, do krzaczka i po listeczku, powiedz mi dziewczyno coś o wianeczku! Jam go







# Finał XIX edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. C. K. Norwida



Nagrodzeni w konkursie. W środku stoi Grzegorz Zegadło

Grzegorz Zegadło - dyrektor Książnicy Pruszkowskiej  
Foto - Tomasz Malczyk z Głosu Pruszkowa



**19** września, w sali konferencyjnej Przystanku Pruszków (zabytkowego dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej) odbył się uroczysty Finał XIX edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. C. K. Norwida.

Po odczytaniu werdyktu Jury, Przewodniczący - profesor Piotr Mitzner wręczył Poetom nagrody i wyróżnienia.

#### Dwie równorzędne I nagrody otrzymali:

Pan Bogdan Nowicki - godło „IGNIS” - z Zabrze oraz Pan Mariusz Baryła - godło „JESION” - z Piotrkowa Trybunalskiego.

#### Dwie równorzędne II nagrody otrzymali:

Pan Jacek Hohensee - godło „ATRYPA” - z Warszawy oraz Pan Piotr Zemanek - godło „PRESTIGE” - z Bielska-Białej (nagrodę odebrała Żona Poety).

**III nagrodę** otrzymał pan Krzysztof Martyna - godło „rendez-vous de Paris” - z Kalisza.

**Wyróżnienie** otrzymała pani Katarzyna Wiktor Polak - godło „AKACJA” - z Krakowa.

#### Ponadto Jury postanowiło uhonorować drukami:

Panią Urszulę Kopeć-Zaborniak z Kowalówki - godło „pec&kok” - za wiersze Mamidło w ataku oraz Jednak utopia,  
Pana Tomasza Krasieńskiego z Bocianowa - godło „Kujawiak” - za wiersz Osobowość dominująca,  
Panią Mariolę Kruszewską z Mińska Mazowieckiego - godło „trznadel” - za wiersz Niechże nie uczą mię,  
Pana Tadeusza Charmuszko z Suwałk, godło „Pozytywka” - za wiersz Pandemia,  
Panią Annę Piliszewską z Wieliczki, godło „Mzimu” - za wiersze Ex nihilo oraz Pani Calm, Panią Marzennę Lewandowską z Bydgoszczy, godło „Rapsod” - za wiersze Dom św. Kazimierza oraz Ostatnie na globie społeczeństwo,  
Pana Jacka Świłto z Oleśnicy, godło „Y RIP CNA DRWINO” - za wiersz Lękam się spojrzeć w przepaść ciemną,  
Panią Magdalenę Cybulską z Łodzi, godło „GAWRON” - za wiersz Nieobecność,  
Pana Macieja Anczyka z Krakowa, godło „indygo” - za wiersze Raport oraz Liczby naturalne,

Panią Izabelę Śliwiak z Kołobrzegu, godło „Jaskółka” - za wiersze Krajbalka oraz Na drugie mam Lilith,  
Panią Joannę Rembowską z Łodzi, godło „Lilbert” - za wiersz Szeptem,  
Panią Barbarę Medajską z Warszawy, godło „Manatores1” - za wiersz Wątpliwości,  
Pana Andrzeja Wróblewskiego z Warszawy, godło „Midur” - za wiersz Zabić czas,  
Pana Kacpra Płusek z Łodzi, godło „Ikarus” - za wiersze Źródło plotek oraz Źródło piękna,  
Panią Urszulę Krajewską-Szeligowską z Krakowa Białego, godło „Alfabeton” - za wiersz I lirnik moCNY, prawda?  
Pana Grzegorza Chwieduka z Kępca, godło „POMORZANIN” - za wiersz Telefon,  
Pana Piotra Macierzyńskiego z Łodzi, godło „Sezam” - za wiersz Miriam,  
Pana Mariana Ziolkowskiego z Prądkówki, godło „Urga” - za wiersz Rozmowa z pieczętką.

Po ekscytującym wręczeniu nagród, wszyscy obecni poeci prezentowali nagrodzone wiersze. Odbyła się również promocja tegorocznej antologii pokonkursowej pod tytułem: Jak niewiele jest ludzi.

# www.gpr24.pl Kultura do posłuchania i poczytania lub odwrotnie

## Nowe płyty na jesień

Adam St. Trąbiński - dziennikarz



### VERDI „KORSARZ” – R-S TRASA I „TATTOO YOU”

Opera Verdiego w wersji koncertowej pt. „Korsarz” (Il Corso) powstała z inicjatywy włoskiego dyrygenta Fabio Biondiego, od lat zaprzyjaźnionego z naszym Instytutem Fryderyka Chopina. Dyrygent ten zaurzeczony twórczością Stanisława Moniuszki przyswoił międzynarodowej publiczności kilka dzieł naszego twórcy narodowego, co spotkało się z dużym uznaniem. Tutaj zaproponował jedną z mniej znanych oper Giuseppe Verdiego, napisaną rzecz jasna na olbrzymi aparat wykonawczy, gdzie poza

nielicznymi obcymi solistami-śpiewakami i orkiestrą Europa Galante udział biorą nasi wykonawcy. Podczas 15-tego Festiwalu „Chopin i jego Europa” w końcu sierpnia 2019 r. dokonano stosownych rejestracji PIERWSZEGO wystawienia KONCERTOWEGO na scenie Teatru Wielkiego.

Samo dzieło powstało nie bez trudności (Verdi miał prawo do muzyki, lecz nie kwapił się jej napisaniem) do libretta Francesco Marii Piave, który to trzyaktową fabułę oparł na znanym poemacie „The Corsair” (1814) George’a Byrona, poety cenionego i modnego w okresie romantyzmu. Trzydziestoparoletni kompozytor, który rozpoczął pracę w 1846 r. musiał się muzycznie „wpasować” w strukturę tekstową (co było niemal regułą opery XIX wiekowej), niemniej wybrnął z tego zadania poprzez oszczędność formalną – muzycznie wzbogacił niektóre fragmenty z pojedynczego motywu. Mimo tych zabiegów (w ocenie dorobku Verdiego ta opera sytuują ją grupie mniej wybitnych) dzieło ma swoje zalety – nawet unikalne. Mówiąc krótko z niego ukręcił bic.

Jaki stał się warsztatem dla solistów – brazylijskiego tenora Matheusa Pompeu (rola Corrado), sopranu Gruzinki Ilony Mataradze (rola Medory), ukraińskiego barytonu Alekseja Bogdanowowa (Seid), sopranistki z Meksyku Karen Gardeazabal (Gulnara), basu Mateusza Stachury (Giovanni) i tenora Pawła Ciechońskiego (Selimo, Eunuco, Schiavo). To ich śpiewane po włosku kwestie słyszymy na przemian i łącznie z dramatycznym Chórem Opery i Filharmonii Podlaskiej (kierowaną przez Violetę Bielecką) – chórem, jaki dał się świetnie poznać w wielu występach i nagraniach oper Moniuszki – nakładem NIFC. Całość muzycznie spina już ponad 30 letnia orkiestra

Europa Galante założona właśnie przez szefa i dyrygenta Fabia Biondiego, dodajmy koniecznie – grająca na instrumentach z epoki.

Starannie wydany dwupłytowy album zawiera ponad 90 min. muzyki – świetnie zagranej z porównywalnymi głosami solistów – głównie sopranistek; zawiera ponadto libretto w języku oryginalnym, nadto w jęz. polskim i angielskim. Bogato ilustrowane biografie zespołów i solistów – w sumie sama książeczka liczy 180 stronicek. Za stronę realizacyjną dźwięku odpowiada regularna ekipa NIFC – Julita Emanuelow i Joanna Popowicz (także mastering).



W ostatnią niedzielę 26 września koncertem na The Dome at America's Center w St. Louis The Rolling Stones

wznowili amerykańską trasę pn. „No Filter”. Przypomnijmy: rozpoczęła się ona jeszcze w 2017 r. koncertem w Hamburgu, a zawieszono ją po występie w Miami 30 sierpnia 2019. Ale do rozbiegu doszło już 20 ub. miesiąca, kiedy kapela zagrała w olbrzymim namiocie dla właściciela drużyny Patriots – Roberta Krafta i jego rodziny/przyjaciół w Foxborough (Massachusetts). W St. Louis za bębniarni usiadł Steve Jordan – po odejściu Charlego Wattsa do innej, większej orkiestry. Końcówka trasy „No Filter” liczy 13 koncertów na dużych obiektach i zakończy się 20 listopada w Austin (Teksas).

Tymczasem wydawca (i zespół, rzecz jasna) szykuje na 20 października br. re-edycję albumu „Tattoo You” – jako kontynuacji powtórnego wydania lepszych płyt wzborganych czym się da oraz w różnych formatach. I tak do wyboru będziemy mieli:

I – płytę normalną, standardową CD (11 utworów zremasterowanych w 2021)

II – Deluxe 2 CD: CD 1 „Tattoo You” (2021 remaster); CD 2 Zagubione i znalezione – rarytasy

III – Zestaw 4 CD's Super Deluxe: - CD 1 Remasterowany Album

CD 2 – Bonusy – 9 utworów oraz CD 3 i CD 4 Koncert na Wembley 1982 pn. „Martwa natura” z Keith Richards Picture Disc + 124 str. książeczka z ponad 200 rzadkimi zdjęciami z sesji nagraniowych i światowej trasy koncertowej, ponadto wydruki z producentami i fotografami

LP – płyta winylowa (180 g) – 11 nagrań

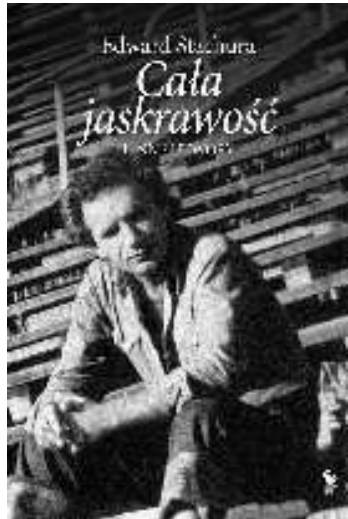
2 LP – Deluxe czarny winyl w opakowaniu Gatefold

2 LP – Deluxe Clear Vinyl (tylko w sklepach R-S Store)

Zestaw 5 LP jako Deluxe. Ufff – będzie czego słuchać, ciekawe za ile??

## Książka też na jesień

Grażyna Siczek - publicystka



### „ŻYC... W KAŻDEJ ZAWSZE I W SZEDZIE SEKUNDZIE”

Żył jak głosił: intensywnie, spontanicznie, czasem nieobliczalnie, kochał, grywał hazardowo w pokera i szachy, pił alkohol, a przede wszystkim chodził, wócił się, podróżował. I zawsze pisał. Życie, pisanie, a pomiędzy nimi śmierć. Życie – zaledwie czterdziestu dwuletnie. Pisanie – poezja, poematy, piosenki, proza, dzien-

niki, eseje. Śmierć – przemysłana i wybrana. Zdana sobie samemu.

Jerzy Edward „Sted” Stachura, to bohater zbioru wydanego w bieżącym roku przez Iskry za tytułowanego „Cała jaskrawość i inne utwory”. Urodzony i wychowany we Francji w Charvieu w pobliżu Lyonu, na fabrycznym osiedlu, na którym mieszkali emigranci wielu narodowości, mówił płynnie trzema językami; oprócz polskiego znał francuski, hiszpański, rosyjski, trochę niemiecki i angielski. Po przyjeździe do Polski Stachurowie zamieszkali w małym domku pod Aleksandrowem Kujawskim. W szkole średniej był uczniem niezdyscyplinowanym (jakkż inaczej przy jego naturze), studia romanistyczne na KUL-u przerywał dwukrotnie, w końcu rozpoczął studiowanie na tym samym wydziale Uniwersytetu Warszawskiego. Nawiązał wówczas kontakty ze środowiskiem literackim Lublina i Warszawy, zadebiutował opowiadaniem „Najlepszy człowiek świata”, które ukazało się na pierwszej stronie „Tygodnika Powszechnego”, pisał wiele poezji, tłumaczył poematów francuskich (głównie Baudelaire’a), a najchętniej łapał ryby.

Książki Stachury zaczęły otrzymywać nagrody: zbiór opowiadań „Falujać na wietrze” (1966 r.) zdobył Nagrodę Literacką Księgarzy Polskich, poemat „Po ogrodzie niech ulla szarańcza” (1968 r.) Nagrodę Literacką im. Stanisława Piętaka, w 1973 roku zdobył prestiżową Nagrodę Fundacji im. Kościelskich. Zaczął podróżować. Początkowo po Polsce, potem do innych krajów. Właściwie nieustannie był w podróży. Przemierzał tysiące kilometrów po Szwajcarii, Węgrzech, Norwegii, Meksyku, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Francji i Polsce oczywiście. Nazywał to „miotaniem się po świecie”, w celu „nagonienia” sobie poezji, doznania przeżyć. W swych wędrownych spotkaniach wielu ludzi, z wieloma rozmawiał, czasem się zaprzyjaźniał. Nigdzie nie osiadł na dłużej, zawsze wracał do swego mieszkania na warszawskim Grochowie, które wraz z żoną, Żytą Orzyńską otrzymali rok po ślubie. Ich początkowo bardzo

udany związek przetrwał jednak tylko dziesięć lat. Nie wytrzymała kolejnej rozłąki spowodowanej „miotaniem się po świecie”.

Wszędzie pisał – „życiopisanie” – tak to przemianowanie życia w literaturę określał Henryk Beres. Zamieszczona w omawianym zbiorze „Cała jaskrawość”, powieść o dwóch kąpiących „w mule tej epoki” (oczyszczających staw ze szlamu) była przełomem kończącym „okres jasny” twórczości Steda Stachury. „Śiekierzeżadę” pisał podczas dziesięciomiesięcznego pobytu w Meksyku w ramach otrzymanego stypendium. „Wszystko jest poezją” – to opowieść rzeka, zawiera autobiograficzne eseje, mimo że Stachura w zasadzie bronił swej prywatności, nie chciał, żeby utożsamiano go z bohaterami swoich książek. Od początku lat siedemdziesiątych przybywa piosenek. Znajduje w nich spokój i wyciszenie jak w „Piosence dla piosenki”.

Zmienia się charakter wędrowek Stachury. Stała się bardziej ucieczką. Po raz kolejny przemierza Meksyk, godzinami rozmawia z Indianami, szuka równowagi duchowej. Nie znajduje. Pogłębia się jego zmienność nastrojów, introwertyzm, wystrzaśa się krytyczne widzenie świata, następuje wszechstronne rozczarowanie. Ucieka. Przed kim ucieka? Przed sobą? Powstaje wiele esejów, w których pisarz stara się zawrzeć te wrażenia. Zamieszka je w tomie „Się”. Pisz: „Ja umarło na ja. Nie ma ja. Się jest. Się jest się. Się jest duch. Się jest nikt”.

W kwietniu 1979 roku Sted uległ dziwnemu wypadkowi kolejowemu, po którym jego prawa ręka stała się całkowicie niesprawna. Istniały przypuszczenia, że była to nieudana próba samobójcza. Nie mogąc pisać prawą ręką, lewą „wykaligrafował” dziennik „Pogodzić się ze światem”, który bardzo wysoko ocenił Gustaw Herling – Grudziński.

Kalectwo jeszcze bardziej przyniosło go psychicznie, narastała rezygnacja. Jeszcze szukał sensu w prostych pracach, jeszcze pojechał do rodzinnego miasteczka pomóc matce w codziennych czynnościach. I w tym nie znalazł oparcia. Zmarł 24 lipca 1979 roku śmiercią samobójczą w swoim mieszkaniu na Grochowie.

W latach osiemdziesiątych stał się symbolem buntu, marzeń o wolności. Powstał o nim do-

kumentalny film, śpiewali Stachurę bardowie „Solidarności”, książki jego czytane były w stanie wojennym. Nadal żył. Żył w stworzonym wokół siebie kulcie.

Edward Stachura „CAŁA JASKRAWOŚĆ I INNE UTWORY”, Wybór i opracowanie Monika Stachura i Jakub Beczek, Wydawnictwo Iskry 2021, Słowo wstępne: „Ten wiecznie młody Stachura” Jakub Beczek, nota edytorska, zawiera: 9 opowiadań, powieść „Cała jaskrawość”, eseje „Wszystko jest poezją”, dzienniki „Pogodzić się ze światem”, 11 piosenek, liczne zdjęcia, twarda okładka z obwolutą ze zdjęciem poety, str. 881, cena 59,90 zł.

## Książka jeszcze na jesień

Adam St. Trąbiński - dziennikarz

### LECHOSŁAW HERZ BARDZO OSOBIŚCIE

W latach ubiegłych omawialiśmy (bodaj?) wszystkie cztery jego książki wydane przez Iskry, wyróżniające się stylem, narracją i miłością do przyrody Mazowsza. Bo tej tematyce Lechosław Herz je poświęcił. Dodałem – bodaj – bo niestety nie prowadzimy statystyki, zapisków, ile i kiedy recenzowaliśmy płyty, książki, itp. Stali Czytelnicy wiedzą, że było ich dużo.

Ta pozycja mająca oryginalny tytuł „Igrzec” nawiązuje treścią do staropolskiego zapomnianego określenia, a oznaczającego ludowego poety, muzykanta a nawet trefniejsza opisuującego ciekawie i aktualnie zdarzenia. Odczuwane przez autora, mocno osobiste. I tu muszę czytelnikom zwrócić uwagę na znaczną ilość wyrażań, nazw czy określeń – głównie z dziedziny przyrodniczych i geograficznych. Jak np. z okresu dzieciństwa spędzanego na Śląsku: szlafrok – podomka (to znamy!), pedzel – włosiń, szufłada – schownik – to odnosi się do gwary śląskiej. Jest tego więcej.



**www.gpr24.pl**  **Kultura** do poczytania, Tomasz Długosz-Trąbiński



# Niedoceniony film „Sonata” na FPFF Gdynia 2021

Tomasz Długosz-Trąbiński - publicysta  
Plakat - FPFF Gdynia 2021

Dzieciństwo (młody Lechostaw wcześniej stracił ojca – zmarł po przejściach okupacyjnych; matkę – w końcu lat 40) i młode lata autor spędził w wujostwa w Krakowie, Nowym Sączu i Rybniku, gdzie kończy szkołę średnią. Wtedy pod wpływem i okoliczności, i wspaniałych nauczycieli – rozbudziło się zainteresowanie literaturą (kult książki) i pierwszymi wycieczkami (przyrodą) m.in. na Babią Górę. Jeszcze jako dziecko udzielał się w katowickiej rozgłośni w szkolnej czełodce (gromadce). Ta miłość do radia, jako medium została na całe życie – nie tylko namiętnie słuchał – ostatnio Dwójki PR, ale aktywnie brał udział w audycjach – często jako aktor/lektor. Po łódzkiej szkole teatralnej (smętne i szare miasto poznawał poprzez wycieczki tramwajem!) w wczesnych l. 50 wyładował w stolicy w etatowej ekipie Teatru Dramatycznego w okresie jego najlepszych lat. To wtedy z partnerką – już żoną, zaczął odkrywać uroki polskich zakątków: Beskidy i Tatry, potem Bieszczady, rzadziej Sudety, następnie Puszcza Białowieska, łęgi na Biebrzę (tokońska cietrzewi) i w końcu bliskie mu Mazowsze. Bo z Bielan tylko rzut beretem do Puszczy Kampińskiej, gdzie bez mała 20 mieszkał w leśniczówce (kilka razy okradzionej). Erudyta, stale pogłębiający swoją wiedzę, o wielu zainteresowaniach, zaczyna pisać przewodniki – niezliczoną ilość. Podziwia i pięknie – coraz bardziej bogato, pisze o polskim krajobrazie i przyrodzie. Wpada w zachwyt (co jest aż podejrzanym?), jak wtedy, kiedy pierwszy raz wszedł na Bukowe Berdo i wczesnym rankiem spojrzął w głąb Bieszczad. Przypomnę, że nie tylko ja, ilekroć tam byłem patrzyłem poza granice, co tam dalej po ruskiej czy słowackiej stronie. Ale Herz szczególnie posiadać malucha już w l.70 jedzie na Bałkany (opisy kłopotów z wymianą linki od licznika w „szczęściu” polskich rodzin to poezja znana niemal wszystkim, nie wyłączając niżej podpisanego), w 1980 r. odważnie aż na Sycylię, czy potem do Lourdes, gdzie w pobliżu nie spostrzegła granicy francusko-hispańskiej. Hmm, podobne odczucia miałem w l. 70 na granicy belgijsko-holenderskiej, gdzie chyba za piątym razem różnice, gdzie jestem poznawałem po rodzaju dachówki i po oknach. Był to syndrom wychowania – tresury po PRL, gdzie granica była świętością nietykalną, a nadmorskie plaże orano/bronowano w obawie przed ucieczkami czy atakiem wroga. Przypomnijcie sobie „odprawienie” na granicach ZSRR czy NRD.

Świetnie napisany tom wspomnień snutych nie linearnie, z licznymi wtrętami w czasie, co nie przeszkadza, a jest zaletą stylu, jaki polecamy. Książka, dzięki stylowi i erudycji sędziwego już autora, jaką się czyta z przyjemnością, jaką w końcu poszerza naszą wiedzę. I ożywia własne wspomnienia.

**Lechostaw Herz IGRZEC.OPOWIESTI MOCNO OSOBISTE** Wyd. Iskry 2021; str. 462, ilustracje na okładowej wkładce; indeks; opr. twarda + obwoluta; cena 49.90 zł.

Film „Sonata” to krzepiąca, mądrze i z humorem opowiedziana historia chłopaka, który większość swojego życia, z powodu lekarskich niedopatrzeń, spędził w całkowitej ciszy. Doskonały przykład na to, jak w lekkiej formule, a jednocześnie w poruszający sposób, można opowiadać o cierpieniu i braku akceptacji. Nawet jeśli to biograficzna sztampa, to ja to kupuję, bo „Sonata” poruszyła mnie na wielu płaszczyznach. Koncertowo głównego bohatera zagrał Michał Sikorski. Bardzo fajnie zobaczyć też w takiej dobrej aktorskiej formie Małgorzatę Foremniak.

Miałem przyjemność oglądać przed projekcją koncert bohatera filmu, prawdziwego Grzegorza Płonki. Grał na bulwarze gdyńskim w restauracji Kontrast. Obserwowanie dodatkowo jego reakcji, uśmiechu i emocji wypisanych na twarzy, było nieprawdopodobnym dla mnie doświadczeniem.. Może niektóre wątki z życia Grzegorza lub sytuacje są potraktowane w filmie skrótowo, co szczególnie widać w drugiej części filmu, ale to nic. To przykłąd ogromnej jakości polskiego kina, także pod względem technicznym. Jeśli chodzi o udźwiękowienie, nie wypada wcale gorzej od filmu „Sound of Metal” a to naprawdę duża rekomendacja.

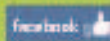
Najpiękniejsze historie pisze samo życie. Z ogromną czułością i bez cienia sentymentalizmu opowiedziane losy Grzegorza Płonki, błędnie zdiagnozowanego chłopaka zafascynowanego muzyką. Piękne zdjęcia i piękne role. Michał Sikorski po prostu stał się Grzegorzem ani przez chwilę nie zbliżając się do tak łatwej w tym przypadku do przekroczenia granicy przerysowania postaci. Ale najbardziej zaskakuje tu Małgorzata Foremniak, która po wielu latach obsadzenia w jednowymiarowych rolach i serialach dostała szansę pokazania swojego talentu. To ważny portret kobiety-matki, która podobnie jak otaczający ją krajobraz jest niezłomną skałą, w której rękach tkwi szczęście całej rodziny.



Trudny realizacyjnie temat opowieści o niepełnosprawnym bohaterze debiutujący w pełnym metrażu Bartosz Blaschke umiejętnie rozegrał, obdarzając swój film szczyptą nieoczywistego poczucia humoru - dostrzeżemy

go nie tylko w imponująco przekonującej kreacji Sikorskiego, lecz także w dynamice ekranowych kontaktów między rodzicami niepełnosprawnego pianisty.

Polecam ten oryginalny obraz.



## Koncerty papieskie w wykonaniu „Góralskiej Hory”

**Z**nakomita folk kapela „Góralська Hora” 19 września rozpoczęła cykl koncertów papieskich poświęconych św. Janowi Pawłowi II oraz kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu.

Góry, ale i również górskie brzmienie są związane ze świętym Janem Pawłem II od zawsze. *„Ile-króć mam możność udać się w góry i podziwiać górskie krajobrazy, dziękuję Bogu za majestat i piękno stworzonego świata. Dziękuję Mu za Jego własne piękno, którego wszechświat jest jakby odbiaskiem, zdolnym zachwycić wrażliwe umysły i pobudzić je do uwielbienia Bożej wielkości. W górach znajdujemy nie tylko wspaniałe widoki, które można podziwiać, ale niejako szkołę życia. Uczymy się tutaj znosić trudy w dążeniu do celu, pomagać sobie wzajemnie w trudnych chwilach, razem cieszyć się ciszą, uznawać własną małość obliczu majestatu i dostojeństwa gór – św. Jan Paweł II.*

Pierwszy z koncertów poprzedzony mszą św. o godz. 11.00 odbył się w niedzielę, 19 września w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Pecicach. Znane i lubiane nie tylko przez Jana Pawła II pieśni religijne oraz góralska muzyka dostarczyły wspomnień tamtych niesamowitych wydarzeń. Wydarzeń, gdy papież Polak odwiedzał naszą ojczyznę, gdy wszyscy otrzymywaliśmy od Niego solidną dawkę pozytywnej energii. Dzięki artystom ze Szczyrku nie brakowało jej również podczas niedzielного koncertu w Pecicach. Pozytywnej energii, ale i również nostalgii i wzruszeń, jak choćby podczas wykonania „Barki”.

Kolejne koncerty, na które serdecznie zapraszamy, zostały zaplanowane na niedzielę: 10 października o godz. 12.30 w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Michałowicach ul. Szkolna 11 i również 10 października o godz. 19.00 w kościele pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Komorowie przy ul. 3 Maja 9. Podobnie jak to miało miejsce w Pecicach, koncerty zostaną poprzedzone mszą św.



## Piastów TEL-KAB Party

Tekst & foto - Marta Wieterska

**P**iastów TEL-KAB Party za nami! To już drugi event, zorganizowany przez firmę TEL-KAB w Piastowie. Partnerami wydarzenia byli między innymi: National Geographic, Polsat Viasat Explore, HGTV Polsat JIM JAM, Mini Mini+, CANAL+, PULS KIDS.

**Na ewencie do dyspozycji gości były:**

- eco - strefa National Geographic – warsztaty robienia lasów w stoiku
- tor z przeszkodami Viasat Explore
- warsztaty home decor HGTV
- strefa kolorowanek Polsat JIM JAM
- strefa planszówek PULS KIDS
- konkursy z nagrodami
- strefa coffee relax CANAL+
- kreatywna strefa blogerki Anny Chomiak (nieidealnaanna.pl)
- warsztaty „Magia Gliny”
- animacje dla dzieci

Piknik swoją obecnością uświetnił gość specjalny – Rybka prosto z anteny MINI MINI+, która zaprosiła najmłodszych (i nie tylko!) do wspólnych zdjęć.

Na wydarzeniu w charakterze partnerów obecne były również lokalne instytucje: Spółdzielczy Klub NOVUS, Piastowskie Archiwum Miejskie,



Klub Plastyka WALOR - MOK Piastów, Miejska Biblioteka Publiczna w Piastowie. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął Burmistrz Miasta Piastowa Grzegorz Szuplewski.

Piastów TEL-KAB Party miał charakter nie tylko rozrywkowy, ale również promocyjny – dzięki wspólnie spędzonej z mieszkańcami Piastowa sobocie Telewizja Kablowa TEL-KAB

mogła poznać swoich potencjalnych Klientów z ofertą na Telewizję, Internet i Telefon w technologii FTTH (światłowód do mieszkania) w okolicy.



# „This is Majec”

**Maciej Bugajak - operator filmowy**  
Foto - ze zbiorów autora

Są takie zawody, w których picie alkoholu jest absolutnie zakazane. Są też takie, w których picie nie jest żadną przeszkodą czego dowodem jest oglądany właśnie przeze mnie amerykański serial „Mad Men”, którego akcja dzieje się w latach 60-70. Tytułowi „szaleni mężczyźni” to po prostu pracownicy agencji reklamowej. Nie ma sceny, w której ktoś nie nalewałby sobie whisky albo czerwonego wina do szklaneczki. Piją też z butelki ale to wtedy, kiedy prowadzą samochód. Serio. Właściwie te sceny, w których aktor nie ma kieliszka wzbudzają zdumienie widza, a na pewno moje. No i oczywiście palą papierosy, wszędzie, wliczając w to windy, sale kinowe czy pociągi.

Są takie zawody, w których picie alkoholu jest absolutnie zakazane. Są też takie, w których picie nie jest żadną przeszkodą czego dowodem jest oglądany właśnie przeze mnie amerykański serial „Mad Men”, którego akcja dzieje się w latach 60-70. Tytułowi „szaleni mężczyźni” to po prostu pracownicy agencji reklamowej. Nie ma sceny, w której ktoś nie nalewałby sobie whisky albo czerwonego wina do szklaneczki. Piją też z butelki ale to wtedy, kiedy prowadzą samochód. Serio. Właściwie te sceny, w których aktor nie ma kieliszka wzbudzają zdumienie widza, a na pewno moje. No i oczywiście palą papierosy, wszędzie, wliczając w to windy, sale kinowe czy pociągi.

Zrobiłem kiedyś zdjęcia do wywiadu na bagnach pod St. Petersburgiem, wtedy jeszcze Leningradem, kompletnie nawalony po całodziennym przygotowywaniu kolacji wraz z dwójką rosyjskich przyjaciół dla będącej na rekonwalescencji reszty eki-

py (rekonwalescencja w mojej opinii całkowicie zbędnym, co po powrocie potwierdziła producentka, mówiąc, że miałem rację, że w tamtym miejscu nie będzie nic ciekawego do filmowania: ciemny,

coś jest warte zarekomendowania to bezinteresownie to czynię.

Ostatnio jeden z moich przyjaciół wspominał z nostalgią amerykańskiego piosenkarza Billy



po mojej lewej stronie stoi Rona Elliot. Rona Elliot (ur. 22 lutego 1947) amerykańska dziennikarka muzyczna, przeprowadzająca wywiady w telewizji, radiu i prasie. Była pierwszym prezenterem wiadomości na kanale muzycznym VH1 [1] i korespondentem muzycznym programu NBC Today przez dziesięć lat. W 2010 roku Elliot została członkiem zarządu Fundacji Rock and Roll Hall of Fame, będącej częścią Rock and Roll Hall of Fame Museum w Cleveland, gdzie jej prace znajdują się w ich archiwum pamiątek historii rocka. Zasiada również w radzie dyrektorów Little Kids Rock.

brązowy las, ciemna brązowa ziemia i gdzieniegdzie ciemne, zardzewiałe szczątki hełmów czy broni z II wojny światowej). Fotografowałem naszego bohatera poprzez płomienie z ogniska, które były jedynym źródłem światła. Na bagnach oczywiście nie było prądu. Dostałem potem wiele pochwał za fantastyczne zdjęcia. Czyli można chociaż nie wszystkim to polecam.

Ostatnio zauważyłem reklamę pewnej firmy, zajmującej się wędzeniem i sprzedażą węgorka. Cena 240 pln za kilogram. A czemu nie 1000? Jestem pewien, że znaleźliby się chętni. Ja w firmie Rybakka koło Piły (to nie dygresja do wstępu o alkoholu) kupuję po 130 pln, pysznego, polskiego wędzonego węgorka. Czyżby brali od nich i podwajali cenę? Oczywiście nie muszę jeździć do Piły, zamawiam przez Internet i przysyłają po dwóch dniach kurierem. Polecam szczególnie wędzonego pstrąga w bardzo przystępnej cenie 39,99 pln za kg. ale mają też inne wyroby, o których można przeczytać w Internecie na ich stronie. Nie jest to żadna reklama, po prostu jak

Joela. Przypomniało mi to rok 1987, kiedy to pojechałem z moją stacją NBC po raz pierwszy do ZSRR na dwutygodniowe koncerty Billy Joela, w Moskwie i Leningradzie. Billy postanowił zrobić „full wypas” i sprowadził kilka Tir-ów z pełnym wyposażeniem, żeby koncerty wyglądały tak samo jak w NY czy Paryżu. Bez kompromisów. Nasza ekipa śledziła go bardzo blisko, naszą korespondentką była najlepsza amerykańska reporterka telewizyjna związana z muzyką, Rona Elliot. Rona znała wszystkich i wszyscy ją znali. Jak przy stoliku w moskiewskiej restauracji siedział Roy Scheider a my przypadkowo trafiliśmy do tej samej restauracji to Rona przede wszystkim oznajmiała: „Roy, this is Majec”. Majec czyli Madzik było moją ksywką.

Billy był wtedy ze swoją żoną, modelką i małą córeczką. Fantastyczne przeżycia mam z tamtego czasu. Zresztą Billy'emu też mnie tak samo przedstawiła: „Billy, this is Majec!”. Muszę nieskromnie przyznać, że wyglądałem wtedy zupełnie inaczej niż teraz i warto było się mną

„chwalić”. Z tamtych lat pozostała mi ta ksywka „majec”, oczywiście wymawiana tylko przez moją najbliższą Rodzinę fonetycznie, czyli nie madzik. Zresztą moje imię Maciek wymawiane przez Rosjan zawsze wzbudzało uśmiech, bo brzmiało jak „malczik”, czyli chłopczyk. Poznałem w tamtych czasach sporo gwiazd estrady i ekranu, kanadyjskiego aktora Elliotta Goulda, laureata Oscara, znanego z takich filmów jak MASH czy serii Ocean 11 i Ocean 12. Poznałem też Yoko Ono, z którą mieliśmy wywiad w hotelu Victoria w Warszawie, Stinga, Justina Timberlake, Boy Georgea, Status Quo czy zespół Procol Harum, Audrey Tautou znaną chociażby z filmu Amelia czy Kod DaVinci, Jeana Reno, Toma Hanksa o polskich wspaniałych artystach nie wspominając, bo było łatwiej.

Kończąc wspomnienia przechodzę do wspaniałej wiadomości, jaką było po dwóch przeszło miesiącach odebranie nowego, po raz drugi w moim życiu nowego, samochodu. Proszę sobie wyobrazić miny moje i mojej kochanej żony oraz minę naszego opiekuna, żeby nie powiedzieć dilerów czy też dealera kiedy po przywitaniu nas w salonie zapytał, czy mamy tablice rejestracyjne. Odparłem, że oczywiście, leżą na komodzie w naszym domu! Ale po godzinie jazdy w dwóch kierunkach do i z domu mogliśmy już odebrać upragnione auto. Ale żeby to nie był koniec atrakcji to na zakończenie dnia przydarzyła się mi jeszcze taka przygoda. Otóż zgubiłem telefon na parkingu Gigamarketu Leroy Merlin. Żona wydzwoniła kierownika kas. Okazało się, że troje młodych ludzi znalazło mój telefon i po prostu odniosło do ochroniarza. Spytałem go, czy zostawili jakieś namiary, żeby im podziękować ale okazało się że nie, weszli, zostawili telefon i poszli. Serce rośnie, są jeszcze porządni ludzie, ja kiedyś też znalazłem w Ikea wypasioną Nokię, wartą co najmniej 3500 pln i znalazłem sposób, żeby właściciel mógł ją odebrać tego samego dnia. Jestem szczęśliwy, mam z powrotem swój telefon i wiarę w ludzi! Ale trzeba coś zrobić z moją głową, żeby nie zgubił nowego samochodu.

P.S.

Nie byłbym sobą, żeby na koniec nie ponarzekał. Na początek moi ukochani komentatorzy. W Eurosporcie niejaki Lech Sidor wieszczę, że to może być ostatni gem tego meczu. Poważnie, się pytam? A w niezłym Kabarecie Skeczów Męczących słyszę „rok czasu”. W innej transmisji ocena „to jest zawodniczką, która walczy o punkt a nie tylko o tym mówi”. No i niezawodny komentarz siatkówki w TVP Piotr Dębowski oznajmia, że „bilans meczów jest mniej więcej po równo, 17 wygranych i 17 porażek”. Mniej więcej się zgadza!

REKLAMA



**KOMUNIE | WESELA | CHRZCINY | PRZYJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE**

**Tel. +48 571 404 306 e-mail: recepcja@hotelanton.pl Tel. +48 22 728 22 22**

**ul. Bolesława Prusa 1, 05-800 Pruszków (hotel przy stadionie Znicza)**

**strefa kibica na mecze euro**



# Dotacja dla Szpitala Powiatowego na Wrzesinie



**W** piątek 24 września w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim Krzysztof Rymsza, Starosta Pruszkowski, Grzegorz Kamiński, Członek Zarządu Powiatu Pruszkowskiego oraz Izabella Jabłońska-Makowska, p.o. Naczelnika Wydziału Budżetu i Finansów podpisały z Konstantym Radziwiłłem, Wojewodą Mazowieckim umowę o udzielenie dotacji celowej ze środków budżetu państwa z przeznaczeniem na zadanie pn. „Doposażenie nowoczesnego Bloku Operacyjnego (BO) w szpitalu SPZZOZ w Pruszkowie realizującego potrzeby medyczne Oddziałów: Ginekologiczno-Położniczego, Chirurgii Ogólnej przez zakup/wymianę aparatury medycznej niezbędnej do zabezpieczenia funkcjonalnego BO (w tym Centralnej Sterylizacji dla BO)” w wysokości 3 995 229,00 zł.

Całkowity koszt doposażenia bloku operacyjnego wynosi 4 994 036,45 zł. Dotacja ze środków budżetu państwa to 80% tej kwoty. Pozostała część zostanie sfinansowana ze środków Powiatu Pruszkowskiego w wysokości 822 018,40 zł oraz Szpitala Powiatowego w Pruszkowie – 176 789,05 zł.

W ostatnich latach działalność zabiegowa szpitala znacznie się rozwinęła, szczególnie w zakresie chirurgii ogólnej i ginekologii z położnictwem. To właśnie potrzeby tych dwóch oddziałów będzie realizował nowy blok operacyjny.

Blok będzie wyposażony we własne aparaty do diagnostyki śródoperacyjnej – aparat USG i RTG. W salach operacyjnych zostaną zainstalowane nowoczesne aparaty do znieczuleń, lampa bezcienionowa i zestawy do podawania płynów infuzyjnych.

W planach jest również zakup narzędzi do wykonywania poważnych operacji takich jak trepanacja czaszki u chorych po ciężkich urazach głowy. Blok operacyjny będzie wyposażony we własne urządzenia do mycia narzędzi operacyjnych i sprzęt do ich przekazania do sterylizacji. Przyznana dotacja pozwoli również na zakup pierwszego wyposażenia dla Centralnej Sterylizacji.

Nowe wyposażenie przyczyni się do podniesienia standardów leczenia i diagnostyki pacjentów, a także pracy personelu szpitala. Dzięki inwestycji poprawi się dostęp do świadczeń gwarantowanych o profilu zabiegowym, m.in. poprzez skrócenie czasu oczekiwania na hospitalizację, pobytu oraz efektywniejsze i bardziej ekonomiczne wykorzystanie potencjałów oddziałów zabiegowych. Wartością nie do przecenienia jest to, że precyzyj-

ne badania wykonywane za pomocą wydajnych i energooszczędnych aparatów dadzą szansę pacjentom na szybką diagnostykę i leczenie.

W oddziałach chirurgii ogólnej i ginekologiczno-położniczej szpitala hospitalizowanych jest blisko 4 tysiące pacjentów rocznie. Dodatkowo, w szpitalu przyjmowanych jest około tysięcy porodów rocznie – SPZZOZ przewodzi w tej statystyce wśród szpitali powiatowych województwa mazowieckiego. W 2020 roku do szpitala przyjęto ponad 5,4 tys. osób. Na oddziały często trafiają pacjenci wymagający interwencji w trybie pilnym. SPZZOZ w Pruszkowie obsługuje pacjentów nie tylko z powiatu pruszkowskiego, ale także ościennych. Szacuje się, że około 30% pacjentów szpitala to mieszkańcy powiatów grodzkiego, warszawskiego zachodniego i m.st. Warszawy.

## Tur(osz)ów

Tomasz Suwała - rysownik i bloger

**W**ysoki sędzie, kopalnia jest nie ekologiczna, zatrąfa nasze wody a wody gruntowe obniżają się tak, że żadna studnia nie chce już jej pompować. A oni – tu mówca wskazał na stronę przeciwną – zamiast ją powoli zamykać, to przedłużają jej eksploatację z 2026 do 2044 roku i do tego z naruszeniem prawa!

Mówca usiadł a sędzina zwróciła wzrok ku stronie przeciwnej.

– Wysoki sędzie – wstał przedstawiciel strony przeciwnej – to, co tu słyszymy to oczywiście bzdury. Kopalnia jest całkowicie ekologiczna...

– Dziura w ziemi ekologiczna? – zdziwiła się sędzina. – I nie zatrąfa żadnych wód, bo węgiel jest ekologiczny. Czy on tam leży pod ziemią, czy odkopany to i tak nie truje.

Sędzina pokręciła głową z niedowierzaniem, ale przedstawiciel strony przeciwnej mówił dalej:

– Wody gruntowe i owszem obniżają się, ale nie aż tak bardzo, skoro przy kopalni można je pompować, to tym bardziej za granicą a koncesja została przedłużona zgodnie z prawem i na podstawie wszelkich badań środowiskowych.

– Ale naszych badań nie ma! – wykrzyknął pierwszy mówca.

Przedstawiciel strony przeciwnej już chciał zaprotestować, lecz sędzina jednym uderzeniem młotka przywołała adwersarzy do porządku.

– Po zapoznaniu się ze sprawą i stanowiskami obu stron, ogłasza wyrok: kopalnię od natychmiast zamknąć trzeba!

– Ale zaraz! – poderwał się przedstawiciel strony przeciwnej – To elektrownia nie będzie działała!

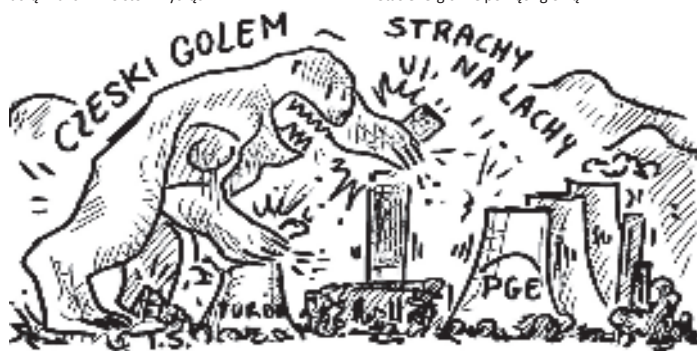
Sędzina uderzyła młotkiem:

– Mówiłam kopalnię zamknąć! Nie elektrownię.

– Będziemy się odwoływać!

– Wyrok jest ostateczny, odwołania nie ma. – powiedziała sędzina donośnym głosem, uderzyła młotkiem w stół i wyszła.

Przedstawiciele strony pierwszej zachichotali i też wyszli, tylko ze strony przeciwnej stali tak na sali w osłupieniu. W końcu woźny sądowy chwycił młotek i zaczął walić nim o stół krzycząc:



– Koniec rozprawy! Wychodzić! Wychodzić! Zerwałem się z łóżka. Co za koszmarny. Jakis sąd, jakaś kopalnia... Walenie jednak nie ustępowało. Ktoś walił w drzwi. W progu stał Stach:

– Przed sklepem cie nie było to przyszedłem zobaczyć, co się stało.

– Zdrzemnąłem się tylko – odparłem zapraszając go do środka.

– Ty się zdrzemnąłeś a mnie suszy – odezwał się Stach z wyrzutem.

– No, ale piwo masz – odpowiedziałem widząc w jego dłoni czteropak.

– Na krechę wziąłem... – podał mi jedną puszkę – Jutro trzeba jej oddać.

Machnąłem ręką a po pierwszych tykach opowiedziałem swój sen. Stach się roześmiał:

– No, co ty, przecież tam nie było żadnej rozprawy... – To sam widział, jakie mnie koszmarny ostatnio męczą. Staś energicznie pokręcił głową.

– Nie o to chodzi. Rozprawy jeszcze nie było, sędzina z Brukseli obejrzała czeski pozew i nasze dokumenty i zdecydowała, że do czasu rozprawy należy zamknąć kopalnię.

– Czyli to nie sen? – patrzyłem zdziwiony na niego. – No, ale rozprawy nie było. – odpowiedział Stach – No, co ty? Gazet nie czytasz? Telewizji nie oglądasz?

Ano nie oglądam, nawet telewizora nie mam. Gazet też już nie kupuję.

– To chociaż w internecie poczytaj.

Odpałem komputer – rzeczywiście Staś ma rację. Na dodatek sąd ustalił karę pół miliona euro za

każdy dzień funkcjonowania kopalni. Jednak to nie sen.

Przepliśmy a ja czytałem dalej.

Część polskich europosłów uważa, że kopalnie należy natychmiast zamknąć.

– Oni są z Polski? – pokazałem internetowe artykuły Stasiowi. Staś wzruszył tylko ramionami a ja dodałem zdziwiony – I to Polacy ich wybrali?

Czytam dalej: jedna z europosłanek chce zakazu jedzenia zwierząt, również ryb, tym samym zakazu ich łowienia i wędkowania. Inna próbowała zatrzymać przekop mierzei wiślanej, że niby nieekologiczny. To się akurat na szczęście nie udało. Jeszcze inny protestował przeciw budowie tunelu w Świnoujściu. A kolorowi wciąż opowiadają, jak to w Polsce zamordym i jak są tu gnębieni. Na ich wnioszek unijne fundusze zostały zatrzymane.

Spojrzałem na Stacha nie dowierzając.

– To jest jeszcze gorzej niż w moim koszmarnie – jęknąłem.

– Zmienią się rządy w Polsce to i fundusze popłyną szerokim strumieniem. – odpowiedział Stach. I dodał – Jedynymi drzwiami przylpnięli i innymi odpłyną.

A widząc moje zdziwienie uzupełnił:

– Jak w końcu Żydzi doczekają się odszkodowań za bezspadkowe mienie pozostawione w Polsce po II Wojnie Światowej.

– To chyba jakiś żart... – chciałem się zaśmiać, ale Stach mówił całkiem poważnie.

– Z tą kopalnią to też na początku myślałem, że to taki dowcip... – odpowiedział Stach przebijając piwem – I jak znam życie to jacyś niby nasi europosłowie to poprą i jeszcze będą się cieszyć...

– Idę spać – dopiłem piwo i się położyłem. Może przynisi mi się coś miłszego.

Komentować można na:

<http://piorkiometomas.blogspot.com>



**www.gpr24.pl**  **Zdrowie** według Tomasza Długosza-Trąbińskiego

# Zakwaszenie organizmu - objawy i leczenie

Tekst & foto - Tomasz Długosz-Trąbiński publicysta

Nasz organizm na co dzień jest w stanie doskonale radzić sobie z równowagą kwasowo-zasadową. Jednak nieprawidłowa dieta i nadmierne oraz ciągłe obciążenie „toksynami” może doprowadzić do zaburzenia tej równowagi. W dalszej kolejności prowadzić to może do wielu dolegliwości i długotrwałych problemów ze zdrowiem takich jak cukrzyca i nowotwory. Czym jest zatem zaburzenie równowagi kwasowo-zasadowej, czyli tzw. zakwaszenie organizmu, jakie są jego objawy i zalecane leczenie?

## Najczęstsze powody zakwaszenia organizmu

O głównych przyczyn zakwaszenia organizmu należą:

- nadmiar pokarmów bogatych w cukier
- długotrwały stres
- mała aktywność fizyczna
- zła dieta bogata w zbyt dużą ilość zakwaszających produktów (kawa, mięso, alkohol)

## Jakie są symptomy zakwaszenia organizmu?

Do najczęstszych objawów zakwaszenia należą:

- ciągłe zmęczenie
- osłabienie wydolności
- choroby stawów i układu krążenia
- oraz nowotwory

Początkowo pojawiają się mało doskwierające objawy takie jak pogorszenie ukrwienia, większa wrażli-

wość na ból i ciągłe wyczerpanie. Z czasem pojawiają się skurcze mięśni, zgaga i podatność na infekcje. Jeśli zakwaszenie jest długotrwałe może to prowadzić do osteoporozy z powodu wysokiego zużycia minerałów w celu zbuforowania kwaśnego odczynu. Innymi niebezpiecznymi chorobami są: cukrzyca, migreny oraz choroby reumatyczne.

## Jakie są metody leczenia zakwaszenia?

Aby pozbyć się zakwaszenia, trzeba przede wszystkim zmienić sposób odżywiania i wprowadzić do codziennego życia odpowiedni ruch fizyczny. Z pomocą przychodzi również detoksykacja i grzyby.



## Odkwaszające działanie grzybów

Wiele grzybów ma właściwości wchłaniania trujących związków z organizmu, dlatego często stosowane są uzupełniająco w leczeniu zatrutych ołowiem, rtęcią i miedzią. Ich niezwykle właściwości wykorzystywane są również w przypadku chronicznego zakwaszenia organizmu.

Do najpopularniejszych grzybów znanych z odkwaszających właściwości należą:

- Kordyceps który pomaga pobudzić pracę Nerek i podnieść tempo przemiany materii
- Auricularia wykorzystywana jest przy zakwaszeniu mięśni, gdyż pomaga oczyścić tkanki.

Cordyceps sinensis to grzyb pasożyt, który naturalnie występuje na Wyżynie Tybetańskiej. Porasta wyłącznie tereny najwyższych gór Nepalu i Tybetu, a jego rzadkie występowanie sprawia, że jest on szczególnie cenny. Sam grzyb pasożytuje na larwach cmy z rodzaju Thitarodes. Przebywają one pod ziemią podczas zimy. Tam też stają się gospodarzem dla grzyba, który zabija larwę, by pożywić się nią i czerpać z jej składników odżywczych. Pomimo trudności pozyskiwania, która wynika z określonych miejsc występowania i wzrastania wyłącznie w określonym czasie w roku, grzyb ten zyskuje coraz większą popularność jako suplement diety z uwagi na swoje cenne właściwości.

przed wszelkimi mutacjami czy infekcjami. Dzięki temu coraz częściej doszukuje się w kordycepsie naturalnej terapii na raka, która polega na zapobieganiu wzrastania guzów, ze szczególnym uwzględnieniem takich miejsc jak płuca czy skóra. Nadal jednak brakuje substancji, która stabilizowałaby właściwości grzybów w tym zakresie. Niemniej, nie wpływa to na właściwości grzybów w zakresie układu immunologicznego, który przywraca do normy również po poważnych infekcjach czy chorobach zagrażających życiu. To samo działanie umożliwia utrzymanie w rytmie chorób autoimmunologicznych, powstrzymanie uszkodzenia tkanek czy stanów zapalnych, przyspieszając jednocześnie sam proces gojenia.

Grzyby kordyceps to jedne z najbardziej interesujących pod względem kryterium medycznych zastosowań grzybów. Naukowcy uważają, że aktywne biologicznie składniki tych grzybów uczestniczą w szlakach komunikacji komórkowej w ludzkim organizmie. Producenti preparatów bazujących na wyciągu z tych grzybów wskazują natomiast na działanie poprawiające metabolizm, wytrzymałość.

Znany już od wieków kordyceps początkowo przygotowywany był przez pasterzy jako gorący napar. Dodawał on siłę i wzmacniał odporność w trudnym górskim klimacie. Początkowo jadły go wypasane zwierzęta i to właśnie one dały podstawę obserwacji niezwykłych właściwości grzyba. Od tamtej pory przeprowadzono wiele badań pod kątem wykorzystania kordycepsu jako leku w schorzeniach układu immunologicznego, oddechowego, krążenia, nowotworów i poziomu niektórych hormonów.

## Prawidłowa dieta w leczeniu zakwaszenia

Oczywiście grzyby jako terapia uzupełniająca, mogą okazać się niewystarczające, aby pozbyć się zakwaszenia. Należy przede wszystkim zmienić sposób odżywiania, czyli zniwelować czynniki kwasotwórcze, a skupić się na zasadach produktów takich jak owoce i warzywa. Zaleca się również pić odpowiednią ilość wody w ciągu dnia, która zabezpiecza przed zakwaszeniem.

## Aktywność fizyczna i jej pozytywny wpływ na odkwaszanie organizmu

Każdy wie, że odpowiedni ruch to zdrowie. Zatem każda aktywność fizyczna wpływa na nasze ciało i pomaga pozbyć się między innymi zakwaszenia organizmu. Pisz o aktywności mamy na myśli nie tylko sport, ale i masaż ciała, który doskonale radzi sobie z zakwaszeniem mięśni (szczególnie po ciężkim wysiłku).

REKLAMA

# Biuro reklamy

Głosu Pruszkowa  
oraz portalu  
**www.gpr24.pl**

pon.-pt. godz.10-18  
tel.: (22) 758 11 10  
mobil: +48 604 194 054

redakcja@gpr24.pl



www.gpr24.pl  **Historia** wstydliva karta historii IBM

# Informatyka w służbie ludobójstwa (cz. 5)

**Prof. Andrzej Targowski - Western Michigan University (USA) Honorowy Prezes Stowarzyszenia Dzieci Powstania Warszawskiego 1944 r.**

**M**aszyny na karty dziurkowane stosowane w Europie produkowane były przez amerykańskie firmy - analityczne IBM i Powers Company oraz francuskie Bull. Z tym, że firma IBM miała około 65% udziałów na rynku europejskim. Rynkiem o największym potencjale były Niemcy. Dlatego prezydent IBM, Thomas Watson, Sen., poświęcał bardzo wiele czasu, by IBM dobrze wkomponował się w ten rynek. Po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r. firma IBM była reprezentowana przez niemiecki oddział DEHOMAG (Deutsche Hollerith Maschinen Gesellschaft) w Berlinie. W pozostałych krajach Europy oddziały IBM przybrały nazwę Biura Maszyn Watsona (Watson Biuromaschinen GmbH), a we Francji CEC (Compagnie Electro-Comptable de France). Centrala IBM na Europę mieściła się w Paryżu.

Główna uwaga firmy IBM była skupiona na rynku niemieckim, gdzie naziści bardzo energicznie przejmowali władzę i rozwijali dyktaturę oraz zaczęli wprowadzać czystki etniczne. Do swoich celów zastosowali maszyny analityczne na karty dziurkowane (przetwarzające spisy i wykazy ludności), które dostarczał niemiecki oddział IBM pod nazwą DEHOMAG i robił na tym dobry biznes.

Były kłopoty z wymianą niemieckiej waluty na amerykańską, ale firma IBM znajdowała różne tricki handlowe i bankowe, by wejść w posiadanie funduszy. W uznaniu zasług dla III Rzeszy prezydent IBM, Thomas Watson został przyjęty 4 lipca 1937 r. przez Kanclerza Adolfa Hitlera i odznaczony wysokim odznaczeniem. Miało to miejsce w czasach, gdy Niemcy ostro przesładowali swych żydowskich obywateli i było dość oczywiste, że wybuchnie wojna. Szef IBM był prezydentem Międzynarodowej Izby Handlowej i uważał, że „światowy biznes prowadzi do światowego pokoju”. Należy przypomnieć, że władze USA (zwłaszcza prezydent Franklin D. Roosevelt) głosiły neutralność i w latach 30. nie były w stanie wojny z Niemcami. IBM robiło z nim biznes, podobnie jak szereg europejskich krajów.

Po zajęciu przez Niemcy Europy Wschodniej w 1939 r. oddziały IBM zostały w tych państwach przemianowane na Watson Biuromaschinen, aby nadać im „aryjski” charakter i dopasować się do niemieckiego klimatu w biznesie. Firma kontynuowała swą działalność dla niemieckiej administracji i wojska (dla Biur Zmechanizowanej Sprawozdawczości Wehrmachtu, Maschinenelles Berich-twersen) w myśl zasady: „business is business”.

Thomas Watson nie chciał widzieć złej strony nazizmu w Niemczech, raczej słał pozytywne sygnały do niemieckich liderów, np. w liście do Hjalmara Schachta, Ministra Gospodarki, pisał: „sympatyzuję i rozumiem cele Niemców pod przywództwem Adolfa Hitlera”. Można mieć wątpliwości, czy rzeczywiście szef IBM rozumiał cele Niemców, ale jeśli tak, to tym gorzej dla niego, że wzmocnił potęgę techniki obliczeniowej firmy IBM.

Oddziały IBM we Włoszech, Szwecji, Belgii, Holandii, w Polsce i na Węgrzech rozwijały się dobrze, ale pozostawały w cieniu szybkiego rozwoju firmy DEHOMAG (będącej własnością IBM) w Niemczech. Wnosiła ona ponad 50% dochodu wszystkich oddziałów IBM w Europie. Nic w tym dziwnego, hitlerowskie Niemcy szybko militaryzowały się, szły wojnę i miały duże zapotrzebowanie na zmechanizowane przetwarzanie dużej liczby danych. Oczywiście wiele amerykańskich koncernów, takich jak Ford, General Motors, IT&T, Standard Oil, bardzo aktywnie rozbudowywało potęgę militarną Niemiec w myśl zasady, że wojna jest najlepszym biznesem.

Od 1933 r. Hitler nie robił nikomu złudzeń, że ma na celu wzmocnienie rasy panów oraz wyeliminowanie z gospodarki i życia publicznego Żydów. Zaczęło ich masowo zwałniać nawet z

żydowskich przedsiębiorstw, nie wolno im było propagować swych firm w książkach telefonicznych, a sklepy żydowskie były masowo niszczone przez nazistowskich aktywistów. W tym samym roku otwarto obóz koncentracyjny w Dachau, a w innych więzieniach uwięziono 60 tys. Żydów. W zachodniej Europie oraz w USA ludzie zaczęli protestować przeciwko nazistowskiej polityce wobec Żydów. I choć IBM specjalizował się w przetwarzaniu informacji, to jednak informacje o roszczeniach się w Niemczech nowym porządku świata zostały przez firmę przemilczane. IBM nie importowało niemieckich towarów do USA, które podlegały bojkotowi, a jej oddział DAHOMAG w Niemczech nie był identyfikowany ze skrótem IBM. Podobnie w innych krajach, np. w faszystowskich Włoszech, IBM funkcjonował pod szyldem Watson Business Machines.

IBM w okresie New Deal, czyli w czasach kryzy-

i podbitych państwach. Początkowo Niemcy chcieli korzystać tylko z maszyn Bulla i Powersa, ale okazało się, że nie były one w stanie sprostać stawianym im zadaniom. Dlatego pozostawiono zatrudniony personel IBM, nawet zastępcami szefów oddziałów byli kierownicy z IBM.

## IBM JAKO DEHOMAG ROZWIJA TECHNIKĘ OBLICZENIOWĄ W NIEMCZECH

Oczywiście firma IBM wykorzystywała technikę obliczeniową w nazistowskich Niemczech w najmniejszym i szandarowym zastosowaniu, jakim był spis ludności. W tym celu Thomas Watson odbył swą pierwszą podróż do Niemiec w 1933 r. na bojkotowanym przez innych statku Bremen. W towarzystwie Willy Heidingera (współzałożyciela DEHOMAG) odwiedził olbrzymią salę przy placu Alexanderplatz, gdzie panie w Niemieckim Biurze Statystycznym dziurkowały



Auschwitz-Birkenau. Selekcja na rampie wiosną 1944 roku

su i wzmocnionej roli administracji publicznej w USA podwoiło zatrudnienie i dochody. Totalitarna rola nazistowskiego rządu stwarzała podobne perspektywy dla biznesu w Niemczech. Thomas Watson nie chciał zmarnować takiej okazji, niezależnie od jej nieetycznej strony. Poza tym firma ta miała olbrzymie doświadczenie w robieniu spisów ludności i państwowego ubezpieczenia społeczeństwa, które w Niemczech miało duże zastosowanie, ze szczególnym uwzględnieniem polityki etnicznej w celu jej zdominowania przez rasę aryjską.

Z chwilą dojścia Hitlera do władzy biura statystyczne w Niemczech stały się najlepszymi klientami DEHOMAG m.in. w badaniu do czwartego pokolenia czystości krwi Niemców. Specjaliści IBM w oddziale DEHOMAG realizowali projekty zmechanizowanej ewidencji Żydów w Niemczech, gospodarki częściami dla Luftwaffe czy opracowywania rozkładów jazdy dla kolei niemieckiej. Szefem oddziału został jego założyciel - Willy Heidinger, zagorzały zwolennik nazizmu, który dla dobra firmy IBM wygłaszał przemówienia dla aktywistów nazizmu na temat opracowywanej statystyki rasowej w Niemczech. Natychmiast były one przekazywane do USA dla Watsona, który słał listy gratulacyjne liderowi IBM w Niemczech.

Dopiero 6 czerwca 1940 r. Thomas Watson, pod naciskiem amerykańskich polityków i administracji, zwrócił pocztą swoje odznaczenie Hitlerowi. Miała na to wpływ głośna kampania w mediach, nie zaś akcja rządu USA. Tak demonstracyjne oddanie orderu spotkało się z ostrą reakcją i przejęciem przez Niemcy własności oraz kierownictwa oddziałów IBM w Niemczech

ły „3” w kolumnie „22” karty, co oznaczało narodowość żydowską. Następnie Watson wysłał do Niemiec swego najlepszego specjalistę od spisów ludności - Eugene’a Hartleya, aby działania zakończyło się oczekiwanym sukcesem i przyniosło IBM oczekiwany zysk.

Watson, obdarzony świetnym wyczuciem oczekiwań rynku w Europie, dął pełnomocnictwem W. Heidingera do bezpośredniego obsługiwanie klientów w innych miastach - w Brukseli, Paryżu czy w Warszawie, pomimo, że funkcjonowały już tam oddziały IBM pod nazwą „Maszyny Biurowe Watsona”. Szef IBM spodziewał się, że wkrótce Hitler zajmie inne państwa i firma DEHOMAG z Niemiec będzie nadal robiła tam dobry interes. W ten sposób DEHOMAG stał się de facto oddziałem IBM Europa. Watson wykazał się świetną intuicją handlową, ponieważ po 1938 r. złożył się jego przewidywania, Austria, Czechosłowacja, Polska, Belgia i Holandia zostały zajęte przez Niemcy, a specjalizacja IBM w spisach ludności mogła zostać „spozytkowana” z korzyścią dla antysemickiej polityki i systemu zarządzania.

Patrząc na zaangażowanie Watsona, można by sądzić, że szefowi IBM podobał się nazizm i kto wie, czy nie byłby jego promotorem w Stanach Zjednoczonych, aczkolwiek nie był ani nazistą, ani faszystą, tylko świetnym kapitalistą. Sentyment dla nazistowskich Niemiec był dobrze widoczny w Stanach Zjednoczonych, ponieważ żyła tu liczna niemiecka emigracja z XIX w., powiększona jeszcze po I wojnie światowej. Nie od rzeczy jest przypomnieć, że w czasie rewolucji amerykańskiej w XVIII wieku w sztabach armii powstał gen. G. Waszyngtona prym wiodli niemieccy oficerowie. A wkrótce po ustanowie-

niu Stanów Zjednoczonych, oficjalnym językiem został wybrany co prawda angielski, ale pokonał tylko jednym głosem język niemiecki.

Nazizm w Niemczech i faszizm we Włoszech działały bardzo mocno na wyobraźnię Watsona, ponieważ jego maszyny analityczne na karty dziurkowane gwarantowały świetne wspomaganie w rządzeniu totalitarnym państwem, a to gwarantowało wielkie dochody dla IBM.

Ten model myślenia reprezentował w PRL ekonomista Oskar Lange, który w swym znanym artykule „Maszyna i rynek” marzył o superkomputerze, który zamiast rynku będzie kierował całą gospodarką. Potem ten model pod nazwą CYBERSYN starał się zastosować lewicowy prezydent Salvadore Allende w Chile w latach 70. za namową angielsko-kanadyjskiego cybernetyka Stafforda Beera. Sam promowałem w PRL w latach 1971-74 model kompleksowy różnych krajowych systemów informatycznych przesyłających dane/informacje po INFOTRADZIE, prekursorze późniejszego Internetu. Celem tego modelu było zorganizowanie społeczeństwa poinformowanego, a nie stricte informacyjnego.

Tego typu rozważania i warianty państwa wspomaganego systemami informatycznymi nie interesowały oczywiście ani Watsona, ani Hitlera. W strategii tego ostatniego i jej nazistowskich realizatorów leżało zastosowanie maszyn analitycznych do ewidencji Żydów, Cyganów i innych kategorii ludzi, którymi trzeba się „zająć” i ewentualnie zlikwidować. Dlatego maszyny Holleritha stały się podstawową techniką administracji niemieckiej, co dla IBM oznaczało wielkie zyski z ich wynajmowania, pod warunkiem, że będą dobrze konserwowane i szybko reperowane w przypadku awarii.

Niemiecka administracja dzięki maszynom IBM osiągnęła wysoką sprawność, np. państwowe koleje rezerwujące bilety dla 140 milionów pasażerów. Zapotrzebowanie na maszyny IBM rosło z każdym dniem, co wymagało zwiększenia zatrudnienia o 1000 osób w fabryce DAHOMAG w Lichtenfelde. Maszyny IBM przyczyniły się do rozkwitu nauki o rasach w Niemczech, w wyniku której wiadomo było, kto jest Żydem a kto Aryjczykiem i w związku z tym, kto ma prawo żyć, a kto nie. Miało to miejsce, kiedy tzw. eugenika została uznana w świecie za pseudonaukę. Urządzenia te pozwoliły klasyfikować Żydów na: 100, 50, 25, 12, a nawet 5%. Dzięki analizie dynamiki generacyjnej, a także dynamiki małżeństw i rozrodów, A. Hitler rozpatrywał podania swych obywateli i przyznawał im status Aryjczyka. W czasie bitwy o Stalingrad w 1942 r. więcej czasu poświęcał analizie tych danych i podaniom potencjalnych Aryjczyków niż informacjom o przebiegu batalii.

Maszyny IBM przyczyniły się do zdefiniowania, kto jest Niemcem. Mogł nim być tylko Aryjczyk, czyli człowiek pochodzący z czystej rasy nordyckiej, która dała podstawy czystej rasy germańskiej, której przedstawiciele pochodzili z mitycznej Atlantydy. Informacje na ten temat, pochodzące ze zmechanizowanych spisów i ewidencji ludności w Biurach Statystycznych Rzeszy, dały podstawy do rozbudowy urzędów państwowych, które prowadziły dalsze badania nad rasowością mieszkańców Niemiec. Do tych urzędów można było zaliczyć m.in. Biuro Polityki Rasowej w Kancelarii Fuhrera, Ministerstwo Propagandy, Komitet Rzeszy ds. Ochrony Niemieckiej Krwi, Biura Opieki Zdrowotnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w tym Dział ds. Genetyki i Higieny Rasowej. Partia Nazistowska także utrzymywała jednostki organizacyjne ds. polityki rasowej, podobnie Biura SS korzystały z informacji o rasowości mieszkańców Niemiec, które potem wykorzystywano do kierowania fabrykami śmierci w obozach koncentracyjnych. Natomiast Biuro Rodziny Rzeszy było urzędem najwyższej rangi, który decydowało, kto jest Żydem, a kto Arianinem.

Obsesja Niemców na tle swych rasy nie ograniczała się do tego, kto jest Żydem, ale miała cel, aby „prawdziwy” Niemiec był wysokim blondy-



**www.gpr24.pl**  **Pruszków** odwiedził nas prof. Andrzej Targowski



nem o niebieskich oczach, dominującym fizycznie i intelektualnie. W miarę jak Niemcy ginęli na wojnie, naziści urządzali spotkania potencjalnych matek i ojców (obcych względem siebie) w celu prokreacji „idealnych” Niemców. W tym celu wykorzystywano m.in. kobiety z Norwegii i Danii, a wśród mężczyzn można było spotkać „pięknych” Polaków, których Niemcy selekcyjnowywiali z obozów koncentracyjnych lub łapanek ulicznych.

Informacje statystyczne i ewidencyjne (w tym dotyczące zdrowia) opracowywane przez maszyny IBM służyły także do decydowania, kto jest produktywny i przydatny dla Rzeszy, a kto wymaga sterylizacji lub całkowitego wyeliminowania ze społeczeństwa. Odpowiednie kody na kartach dziurkowanych służyły sortowaniu i podliczaniu, ile i jacy ludzie powinni być eliminowani.

Np.: kod „1” oznaczał społecznie szkodliwego, kod „2” - chorobę psychiczną, kod „3” - kalekę, „4” - ociemniałego, a „5” - osobę głuchą. Wodług kodów ewidencjonowano zawody i choroby. Jeśli odpowiednie biura nie mogły wynająć maszyn dla swych potrzeb, wysyłały formularze z danymi do oddziałów DAHOMAG w celu ich przetwarzania. W 1934 r. na podstawie informacji opracowanej przy pomocy maszyn IBM Sąd Zdrowia Genetycznego wydał wyroki przymusowej sterylizacji dla 62 400 osób, a rok później było to już 71 700 osób.

W latach 1934-39 DEHOMAG z roku na rok powiększał ilość klientów, którzy wypożyczali maszyny Holleritha lub korzystali z przetwarzania danych przez oddziały firmy będącej własnością IBM. W zakres tych usług wchodziły przede wszystkim obliczenia dotyczące populacji Żydów, a także ich rachunków bankowych, które z biegiem czasu były rekirowane przez władze niemieckie.

Zajęcie Polski przez Niemcy 1 września 1939 r. zwiększyło zapotrzebowanie na maszyny analityczne Holleritha. Plan Hitlera obejmował bowiem zamordowanie 3 milionów polskich Żydów, 2 miliony Polaków, 100 tys. Cyganów oraz obywateli Francji, Włoch, Grecji, Węgier, Czechosłowacji i innych krajów. Ludzie ci byli aresztowani i osadzeni w obozach koncentracyjnych, które wymagały systematycznych dostaw wszelkiego rodzaju materiałów i żywności oraz harmonogramowania działania maszynierii stałego i masowego uśmiercania tymczasowych mieszkańców tych obozów. Logistyka tego typu była świetnie zorganizowana przy pomocy maszyn IBM.

#### NAZISTOWSKA STATYSTYKA NA MASZYNACH IBM W OKUPOWANEJ POLSCE

Niemcy rozpoczęli okupację Polski od sporządzenia już w październiku 1939 r. spisów ludności żydowskiej przez Judenrute, żydowski samorząd zorganizowany przez okupanta. Spisy te służyły organizowaniu gett w miastach, a potem do przygotowywania transportów kolejowych do niemieckich obozów zagłady w Polsce. Wykorzystywano w tym celu maszyny analityczne Holleritha, wypożyczone od firmy IBM, która dla niepoznania przybrała nazwę Watson Biuromaschinen GmbH, a także była znaną pod nazwą Mascinellen Beritwesen (MB) - Biuro dla Automatyzowanego Raportowania, służące głównie niemieckiemu wojsku w takich miastach, jak Poznań, Kraków i Gdańsk.

Do ważniejszych użytkowników maszyn Hollerith zaliczyć należy Poczta Polska, dzięki czemu adres każdego mieszkańca znajdował się na karcie dziurkowanej i służył potem do opracowywania wykazów transportowych ludności.

Jednym z ambitniejszych zastosowań, z którego IBM było dumne, było zmechanizowanie ewidencji koni pociągających w Polsce, co miało znaczenie dla ich rekirowania przez Wehrmacht dla potrzeb transportów wojskowych.

Od stycznia 1942 r. i konferencji w Wannsee na zachód od Berlina, kiedy zaczął obowiązywać program ostatecznej zagłady Żydów, niemieccy statystycy i eksperci od maszyn Holleritha rozpoczęli projektowanie systemów informatycznych mających wspomagać to przedsięwzięcie, zakończone wyeliminowaniem 90% polskich i 75% innych europejskich Żydów.

C.D.N.

## Wizyta prof. Andrzeja S. Targowskiego w Puszkowie

Grażyna Siczek - publicystka  
Foto - Tomasz Malczyk



Prof. Andrzej Targowski wymienia uścisk dłoni z prezydentem Pruszkowa Pawłem Makuchem

Andrzej S. Targowski, profesor Western Michigan University, wraz z żoną, Irmą (Targowską!), 17 września tego roku przyjechał z wizytą do Pruszkowa, w którym dotychczas nigdy nie był. Inicjatywa spotkania wypłynęła zarówno ze strony redakcji Głosu Pruszkowa, na łamach którego ukazują się teksty profesora (ostatni w numerze wrześniowym z kontynuacją w numerze obecnym), jak i ze strony samego profesora, pragnącego poznać miasto. Dorobek naukowy z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku w dziedzinie informatyki, której w Polsce nasz Gość był prekursorem, miał olbrzymi. W wiodących w tej dziedzinie instytucjach zajmował wiele kierowniczych stanowisk, zakładał pierwsze polskie systemy komputerowe wspomagające kierowanie przedsiębiorstwami. Zarządzał wprowadzeniem komputerowego systemu powszechnej ewidencji ludności, czyli założył PESEL. Szykanowany przez władze PRL w 1980 roku postanowił wyjechać do Stanów Zjednoczonych, gdzie otrzymał azyl polityczny.

Jak już wspominałem pierwsza wizyta profesorska w mieście dotychczas przez nich kojarzona z Zakładami Mechaników, Fabryką Olówek oraz... gangami (!) była dużym pozytywnym zaskoczeniem. Przyjeżdżając do Pruszkowa, Paweł Makucha w jego gabinecie z wielkim zainteresowaniem oglądał logo miasta i stare mapy. Potem był czas na zwiedzanie okolicy. A więc - Stalowa - ulica/dzielnica milionerów (jak była zwana), placyk mechaników, potem przez Parznię, posiadłość hrabiego Potockiego, Helenów z jego krótką historią - przejazd na Gaśin przez nowy tunel, który bardzo spodobał się gościom. Państwo Targowszczy z dużym zainteresowaniem oglądali kościół na Żbikowie nie mogąc nadziwić się, że czas powstania tej okazałej budowli datuje się aż na XIII wiek.

Następnym obiektem odwiedzanym przez Gości było Muzeum Dulag 121, gdzie zostali powitani przez dyrektora Małgorzatę Bojanowską, z którą odbyli długą rozmowę poszerzającą swoją wiedzę na temat losu wypędzonych po powstaniu w Warszawie jej mieszkańców. W ramach nawiązania współpracy państwa Targowskich, otwartych na różne wartościowe inicjatywy, z placówką, przeprowadzony został wywiad mający wzbogacić

archiwum muzeum. Padły również różne pomysły, różne rozwiązania mające jeszcze bardziej uatrakcyjnić i tak bogaty dorobek Muzeum Dulag 121.

Po południu natomiast w sali na pierwszym piętrze Dworca PKP, prof. Targowski wygłosił wykład na temat: „Aktualna sytuacja w USA 2021”. Spotkanie odbyło się w kameralnym gronie, w którym znaleźli się prezydent Pruszkowa, Paweł Makuch, pani dyrektor Muzeum Dulag 121, Małgorzata Bojanowska, przedstawiciel redakcji Głosu Pruszkowa z redaktorem naczelnym, Mirosławem Kalinowskim oraz mieszkańcy Pruszkowa. Zgromadzeni wokół stołów, popijając herbatę, kawę lub wodę mineralną, zagryzając ciasteczkami i owocami, słuchaliśmy wykładu, który w miarę upływu czasu przekształcił się w historyczno-polityczną dyskusję.

Spotkanie prowadził Adam Trąbiński, który na wstępie chcąc rozkręcić atmosferę zadał Gościowi pytania o charakterze politycznym, czyli zgodnym z tematem wykładu. Na początku swojej wypowiedzi profesor zaznaczył, że obecnie społeczeństwo Stanów Zjednoczonych jest podzielone w stopniu jaki do tej pory w jego historii się nie zdarzał. Znamy taką sytuację z naszej areny politycznej. I podobnie jak u nas, tak w USA, poglądy na te same zagadnienia różnią się krąco. Profesor przedstawił własny punkt widzenia polityki USA, zarówno krajowej, jak i zagranicznej. Można się z nim zgadzać lub nie.

Jako że historia stanowi ciągłość dziejów, w tym przypadku dziejów Stanów Zjednoczonych, profesor rozpoczął swój wywód od Deklaracji Wolności ogłoszonej w 1776 roku. Pobieżnie omówił toczącą się w latach 1861-1865 Wojnę Domową zakończoną zniesieniem niewolnictwa, lata 1914-1918 obronę Europy przed Niemcami i Austrią, 1941-1945 lata wojny światowej o wolność i demokrację, 1960 - lata walki o prawa obywatelskie dla Murzynów, 1976 - walkę o prawa obywatelskie (J. Carter-Zb. Brzeziński). Skupił się na latach 1989-1992, czyli na upadku totalitaryzmu w bloku sowieckim i związanym z tym zakończeniem trwającej od lat Zimnej Wojny.

Prof. Targowski, jako zwolennik prezydentury Donalda Trumpa i prowadzonej przez niego polityki zarówno krajowej, jak i zagranicznej, uważa że w latach 2016-2020 nastąpiła odbudowa klasy śred-

niej. Przyczyniło się do tego przyhamowanie przenoszenia do Chin produkcji wielu fabryk, wzmocnienie resortu usług, wycofanie się z przewlekłych wojen w Iraku, Północnej Korei, Afganistanie, obniżenie podatków i uszczelnienie granic państwowych. Natomiast jest zdania, że zaprzysiężony w styczniu tego roku na prezydenta USA Joseph Biden zmienia politykę Donalda Trumpa o 180 stopni i że od bieżącego roku zaczyna się cicha, petająca rewolucja marksistowska i związana z nią „Krytyczna Teoria Rasy”. Według prof. Targowskiego ma miejsce związana z XIX-wiecznym marksizmem walka klas, walka grup i walka ras, w ramach której uznaje się, że są lepsze i gorsze rasy, że „rasa biała ma rasizm w genach”, i że „czarnych życie jest ważne”.

W dalszej części wykładu profesor Targowski poddał w wątpliwość prawdziwość informacji podawanych przez stacje telewizyjne CNN, ABC, CBS, MBC, nazywając je fake newsami. Uważa, że petająca, stopniowa odgórna rewolucja marksistowska posługuje się tymi i innymi narzędziami w postaci osłabienia bezpieczeństwa ludności poprzez zmniejszanie budżetów policji, co prowadzi do jej stopniowej likwidacji. Stosuje „współpracę z rabusiem, ponieważ jego/jej życie jest ważniejsze od rabowanych rzeczy”, chce wprowadzić kapitalizm z ludzką twarzą mający wypierać obecny turbo-kapitalizm. A wszystkim tym ma kierować „nie-widoczny sztab” w skład którego wchodzi między innymi niedawny prezydent USA, Barack Obama, oraz Antifa, antyfaszystowska skrajnie lewicowa organizacja mająca na celu obalenie kapitalizmu. Otwarcie przez J. Bidena południowej granicy z Meksykiem przez którą miesięcznie przechodzi ilość osób liczących tyle, ile wynosi suma trzykrotnej ludności Pruszkowa, świadczy zdaniem prof. Targowskiego o celowej polityce mającej zwiększyć ilość potencjalnych wyborców Demokratów. Rola Big Business (Big Tech) finansującego tę rewolucję według profesora jest ogromna i nazywa ją „Sznurem Lenina”.

„Co dalej?” - tym pytaniem kończy się prelekcja. Prof. Targowski uważa, że wybory USA w 2022 roku będą najważniejsze ze wszystkich. Że polityka zagraniczna obejmująca również Polskę (Anthony Blinken, Mark Brzeziński), będzie zachowywać pozory jakby nic się nie wydarza w USA. „A przyszłość polityki zagranicznej z Polską będzie zależała od tego, czy rewolucja „neo-marksistowska” się uda, czy nie. Jeśli się uda, będzie to polityka oparta na lewicowości, scentralizowaniu, pro-społeczności i anty-biznesowości. Profesor kończy swoją prelekcję tezą, że w czasach, kiedy istnieje powszechny brak zgody, jesteśmy w II Lataniu (Wiekach) Ciemnych. Pierwsze Wiekie Ciemne nastąpiły oczywiście po upadku Cesarstwa Rzymskiego, czyli po 476 roku n.e. Potem przez kolejne tysiące lat trwał Średniowiecze.

Tak radykalne poglądy, które padły na prelekcji można w całości zaakceptować, lub w całości odrzucić. Uczyniła tak ponad połowa Amerykanów podczas ostatniego głosowania w wyborach prezydenckich, popierając Joe Bidena.

Po prezentacji prof. Targowskiego nastąpiła dyskusja, która - jak to bywa - po pewnym czasie skręcała z pola Wielkiej Polityki na tę znacznie mniejszą, lecz bliższą sercu, bo lokalną. Rozstaliśmy się bogatsi o nową wiedzę, może nową inicjatywę, może nowe pomysły, jak to bywa w przypadku wymiany poglądów - nawet różnych, z zachowaniem poszanowania dla każdego dyskutanta zabierającego głos.

Wykład przekształcony w ogólną dyskusję był ostatnim punktem bogatego programu wizyty państwa Targowskich w Pruszkowie. Miło wśród tutejszych ścian usłyszeć głos Rodaka zza oceanu, nawet, a może zwłaszcza, jeśli ten głos wywołuje spory na tle odrębności poglądów.



## NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii

**Ursus-Gołębki ul. Koronacyjna 15**

**Zapisy: tel.: +48 604 092 007, 22 662 49 07**

**pon. - pt. w godz. 9:00 - 17:00**

**Dogodne terminy zabiegów dla osób pracujących**

# W czasie epidemii najlepszy ratunek na ból bez leków

## LECZYMY

- Bóle ostre,
- przewlekłe,
- nagłe,
- pourazowe,
- nerwobóle,
- bóle głowy,
- kręgosłupa,
- barku,
- kolan,
- bioder.

Mgr JAKUB GÓRNIC - leczy nagle, ale też i przewlekłe zespoły bólowe oraz trudne przypadki kliniczne bezskutecznie leczone metodami szpitalnymi, sanatoryjnymi lub lekami. Jest wykładowcą w jednej z warszawskich uczelni na Wydziale Fizjoterapii oraz Medycyny Osteopatycznej.

Uzyskał dyplom osteopaty w Anglii.

**Pierwsza konsultacja jest bezpłatna, aby ustalić wskazania do zabiegu lub przeciwwskazania. Należy przynieść badania (również dawne) RTG lub rezonans.**



Mgr Jakub Górnicki

Zbiegi u mgr Jakuba Górnickiego w ogromnej liczbie przypadków zapobiegają operacjom przepuklin kręgosłupa oraz stawów kolan, bioder, ramion, barku.

Techniki zabiegów usprawniają połączenia i zależność od kręgosłupa układu krwionośnego oraz nerwowego, likwidując różne bóle.

Wskazaniami do zabiegów u osteopaty są m.in.: zaburzenia czucia, drętwienie rąk, drętwienie i bóle nóg, stany pourazowe, naciągnięcia, „kolan skoczka”, „fokle tenisisty”, rwa kulszowa, rwa barkowa, bóle kręgosłupa w każdym odcinku, różnego rodzaju zwichnięcia oraz wiele innych.

OSTEOPATIA to doskonała i uznana metoda leczenia w systemie medycznym. Efekty są rewelacyjne. Należy mieć badania: RTG lub MR (rezonans magnetyczny), ew. badania dotyczące innych chorób.



„Dziękuję Panu Górnickiemu za zabiegi. Dzięki niemu uniknąłem operacji kręgosłupa i barku. Mogę być znów aktywny zawodowo i w sporcie”. Marek W. (l. 41) z Warszawy.

## WAŻNE!

Usuwane są również zaburzenia funkcjonalne: układu gastrycznego, urologicznego, oddechowego, zaburzenia koordynacji i psycho-motoryki u dzieci, zespoły bólowe u kobiet w ciąży - bez leków.

Diagnostyka i korekta wad postawy u dzieci i młodzieży. Mgr Górnicki zaprasza na bezpłatną konsultację, by ustalić możliwość leczenia oraz ewentualne przeciwwskazania.

Ośrodek Naturmed proponuje dogodne terminy i godziny zabiegów dla pracujących.

**Sens leczenia kręgosłupa lekami jest taki sam, jak leczenie bólu zęba tabletkami, a nie u dentysty.**

# Na ratunek psychice!

Pandemia sprawia, że stajemy się robotami, automatami sterowanymi przez świat wirtualny, łatwo atakuje stres i błędzenie.

W coraz bardziej wymagającej rzeczywistości – gubią się niemal wszyscy, także młodzież i dzieci, cierpi psychika, a także zdrowie fizyczne. Agresywne, często zakłamane informacje i propozycje – tylko POZORNIE dają nadzieję i zawodzą. Za drobne sukcesy płacimy zniszczonymi relacjami osobistymi, rodzinnymi, dom staje się tylko hotelem.

SMS-y, kontakty online – nie zastępują spotkań osobistych, brakuje dotyku, uczuć. Samemu bardzo trudno sobie pomóc, obronić się, czy sobie doradzić, pocieszyć. Odczuwanie braku wyjścia z różnych sytuacji rani. Ale – Drodzy Czytelnicy – nadzieją jest pomoc u dobrego, mądrego psychologa.

Takim jest mgr Anna Bzdak, która od ponad 25 lat pomaga i ratuje psychikę. Proponujemy zadzwonić na tel.: +48 604 092 007 lub 22 662 49 07 do Ośrodka Medycznego NATURMED i dowiedzieć się więcej.

Pani mgr Anna Bzdak jest również doskonałym PSYCHOGRAFOLOGIEM, zajmuje się między innymi sprawami (na potrzeby sądowe):

- identyfikacją testamentów, dokumentów różnych, podpisów
- anonimów (wykrywa fałszerstwa lub potwierdza prawdziwość).

## NA TRUDNY CZAS PANDEMII – POMOC DLA NASZEJ PSYCHIKI – BEZ LEKÓW!

- depresje, lęki, bezsenność, nerwice
- osamotnienie, bezradność, brak nadziei, ostry stres
- nieradzenie sobie z hejtami i zagrożeniami online
- utrata zaufania do ludzi i spraw, stalking
- ratowanie więzi rodzinnych, małżeńskich

**DZIĘKI POMOCY SPECJALISTYCZNEJ pacjenci ukończyli studia, uratowali swoje małżeństwa i związki, dokonali właściwych wyborów, podjęli trafne decyzje, powrócili do normalnego, aktywnego życia, podjęli pracę.**

Zapisy od pon. do pt. w godz. 10:00 – 16:00. Gołębki, ul. Koronacyjna 15, Ośrodek Medyczny NATURMED.

Możliwość odbycia e-wizyty (teleporady), tel. do mgr Anny Bzdak +48 502 676 584



## Projekt Posnania Sound czyli poznańskie brzmienia

Krzysztof Wodniczak  
Foto - Hieronim Dymalski

**P**lanowany koncert 15 października br. w sali Prochownia w Jeżyckim Centrum Kultury w Poznaniu z planowanego cyklu pt. „Posnania Sound” jest swoistym powrotem do tego, co było wyróżnikiem poznańskiej sceny muzycznej, czyli EL Muzyki (określenie wymyślone przez poznaniaka Marka Bilińskiego i Czesława Niemena).

29 września 1988 roku w Poznaniu zarejestrowano Stowarzyszenie Muzyki Elektronicznej. Prezesem honorowym zgodził się zostać Czesław Niemen Wydrzycki. EL Muzyka w swoim założeniu miała być sekwencyjna, wariacyjna, jest szczególnie predestynowana do tego, by wyrazić - elan vital - pęd życia. Progresywny rock dał jej zamilowanie do rozbudowanych suit, technologicznego filozofowania, podróży w wyobrażone światy albo w głąb własnych fantazji. Niekiedy z muzyki użytecznej wzięło się ilustracyjne traktowanie tematów i opisowe tytuły kierujące słuchacza w stronę określonych obrazów i emocji. Minęły lata, blisko trzy dekady, koniunktura na EL Muzykę nie zmalala, a i muzycy - m.in. Józef Skrzek, Romuald Andrzejewski, Grzegorz Stróziak, Krzysztof Jarmużek, Piotr Wiza, Marek Manowski Andrzej

Karpiński pozostali jej wierni. Projekt „Posnania Sound” w swoim założeniu chce skojarzyć ze sobą różnorodne „silniki dźwiękowe” na zasadzie interakcji i współpracy międzypokoleniowej ze sobą poprzez koncert gwiazdy polskiej muzyki elektronicznej Józefa Skrzeka oraz dopełnić przestrzeń wierszami poznańskich poetów: W. Bąka, Stanisława Barańczaka, Ryszarda Krynickiego, Ryszarda Daneckiego, Witka Różańskiego i innych recytowanych przez poznańskich aktorów. Ta współpraca stanowić będzie niewyczerpany zbiór spektakularnych „dźwięków”, potrafiących „skusić” ale i zaskoczyć zupełnie współczesną, na pół eksperymentalną partią solową syntezatora czy psychodelicznym „skokiem w bok” innego instrumentu, żywym słowem a nawet w innym metrum, co prowadzi do nie bagatelnych rozwiązań. Senne słodko - gorzkie wizje, w których nostalgiczne wspomnienia przeszłości mieszają się z doświadczeniami codzienności - na wyższym poziomie - tu i teraz. Taka otwartość na różne brzmieniowe nowaliki charakteryzuje współczesną scenę muzyki elektronicznej. Takie powinno być credo i tego się trzymajmy - jako status quo szeroko pojmowanej muzyki elektronicznej. Mamy już podpisaną umowę na występ Józefa Skrzeka, koncert planujemy na piątek 15 października br. o godz. 17:00. Patronat medialny objęło Radio Poznań, kwartalnik Kulturalnik Poznański, Stowarzyszenie Autorów ZAIKS.



REKLAMA

**Butik marki MAUA**

- moda damska  
plus size

**Pruszków ul. B. Prusa 29**





Wiesław Pośpiech - dziennikarz sportowy  
Foto - Paweł Pietranik

# Skarb Kibica Iodica Top



Od lewej stoją: Wojciech ROGOWSKI, Jacek RYBCZYŃSKI, Wiktoria MAŚLANKA, Magdalena PARYSEK – BOCHNIAK, Katarzyna SZYLLER, Katarzyna ŚWIEŻAK, Julia ZBUDNIEWEK, Marzena MARCINIAK, Julia TYSKIEWICZ, Wojciech PIELECH. W przysiadzie od lewej: Klaudia ZABORSKA, Paulina KUCZYŃSKA, Kaja GRYGIEL, Katarzyna CHODAKOWSKA, Sonia FROJDEFAL, Karolina OLSZEWSKA, Pola DMOCHOWICZ

## DANE O KLUBIE

Adres: 05-800 Pruszków, ul. Polna 23  
Telefon: +48 602 326 066  
E-mail: mkspruszkow@gmail.com  
Barwy: zielono – żółte  
Hala Sportowa: Centrum Kultury i Sportu Sp. z o.o.  
Pojemność: 3000 widzów  
Prezes Klubu: Grzegorz KWASIBORSKI  
Sukcesy: Mistrz I Ligi Kobiet sezonu 2019/2020, wicemistrz I Ligi Kobiet sezonu 2020/2021

## Odeszły

Olivia SZUMELDA – KRZYCKA

## Przybyły

Julia TYSKIEWICZ, Karolina OLSZEWSKA, Katarzyna ŚWIEŻAK, Julia ZBUDNIEWEK, Wiktoria MAŚLANKA

## KADRA

NR – IMIĘ – NAZWISKO – DATA URODZENIA – WZROST – POZYCJA – POPRZEDNI KLUB  
2. Karolina OLSZEWSKA, 16.07.1996, 166 cm, rozgrywająca.  
3. Katarzyna ŚWIEŻAK, 10.06.1999, 185 cm, środkowa.  
4. Wiktoria MAŚLANKA, 07.09.2002, 180 cm, rozgrywająca, silna środkowa.  
5. Kaja GRYGIEL, 13.08.1997, 163 cm, rozgrywająca.  
6. Julia ZBUDNIEWEK, 07.09.1999, 175 cm, silna skrzydłowa.  
7. Karolina ZABORSKA, 26.10.1999, 172 cm, rozgrywająca – rzucająca.  
8. Sonia FROJDEFAL, 08.03.1998, 160 cm, rozgrywająca.  
9. Katarzyna CHODAKOWSKA, 31.10.1996, 168 cm, rozgrywająca – rzucająca.

10. Julia TYSKIEWICZ, 09.06.1996, 180 cm, silna skrzydłowa.  
11. Marzena MARCINIAK, 02.05.1991, 183 cm, rzucająca – silna skrzydłowa.  
13. Magdalena PARYSEK – BOCHNIAK, 27.10.1989, silna skrzydłowa.  
15. Karolina SZYLLER, 23.08.1996, 185 cm, środkowa.  
20. Pola DMOCHOWICZ, 04.06.1997, 180 cm, silna skrzydłowa.  
24. Paulina KUCZYŃSKA, 24.04.1997, 180 cm, silna skrzydłowa.

## TERMINARZ ROZGRYWEK – I LIGA KOSZYKÓWKI KOBIEĆ – SEZON 2021/2022 – GRUPA A – RUNDA ZASADNICZA

1. kolejka, 02.10.2021, AZS Uniwersytet Gdański – IODICA TOP MARKET MKS Pruszków.  
2. kolejka, 09.10.2021, IODICA TOP MARKET MKS Pruszków – pauza.  
3. kolejka, 16.10.2021, godz. 13:00, SMS PZKosz Łomianki – IODICA TOP MARKET MKS Pruszków.  
4. kolejka, 23.10.2021, AZS Politechnika Gdańsk – IODICA TOP MARKET MKS Pruszków.  
5. kolejka, 30.10.2021, IODICA TOP MARKET MKS Pruszków – Grot F&F Automatyka Pabianice.  
6. kolejka, 06.11.2021, godz. 17:00, MPKK Sokółów S.A. Sokółów Podlaski – IODICA TOP MARKET MKS Pruszków.  
7. kolejka, 11.11.2021, IODICA TOP MARKET MKS Pruszków – UKS BASKET SMS Aleksandrów Łódzki.  
8. kolejka, 13.11.2021, AZS UMCS II Lublin – IODICA TOP MARKET MKS Pruszków.

9. kolejka, 20.11.2021, IODICA TOP MARKET MKS Pruszków – AZS Uniwersytet Warszawski.  
10. kolejka, 27.11.2021, KKS Agapit Olsztyn – IODICA TOP MARKET MKS Pruszków.  
11. kolejka, 01.12.2021, IODICA TOP MARKET MKS Pruszków – UKS Huragan Wołomin.  
12. kolejka, 04.12.2021, godz. 17:00, Mon-Pol Płock – IODICA TOP MARKET MKS Pruszków.  
13. kolejka, 11.12.2021, IODICA TOP MARKET MKS Pruszków – GTK II Gdynia.  
14. kolejka, 18.12.2021, IODICA TOP MARKET MKS Pruszków – AZS Uniwersytet Gdański.  
15. kolejka, 01.01.2022, IODICA TOP MARKET MKS Pruszków – pauza.  
16. kolejka, 08.01.2022, IODICA TOP MARKET MKS Pruszków – SMS PZKosz Łomianki.  
17. kolejka, 15.01.2022, IODICA TOP MARKET MKS Pruszków – AZS Politechnika Gdańsk.  
18. kolejka, 22.01.2022, Grot F&F Automatyka Pabianice – IODICA TOP MARKET MKS Pruszków.  
19. kolejka, 05.02.2022, godz. 17:00, IODICA TOP MARKET MKS Pruszków – MPKK Sokółów S.A. Sokółów Podlaski.  
20. kolejka, 16.03.2022, godz. 17:00, UKS Basket SMS Aleksandrów Łódzki – IODICA TOP MARKET MKS Pruszków.  
21. kolejka, 19.02.2022, IODICA TOP MARKET MKS Pruszków – AZS UMCS II Lublin.  
22. kolejka, 26.02.2022, AZS Uniwersytet Warszawski – IODICA TOP MARKET MKS Pruszków.  
23. kolejka, 05.03.2022, IODICA TOP MARKET MKS Pruszków – KKS Agapit Olsztyn.  
24. kolejka, 09.03.2022, UKS Huragan Wołomin – IODICA TOP MARKET MKS Pruszków.

25. kolejka, 12.03.2022, IODICA TOP MARKET MKS Pruszków – Mon-Pol Płock.  
26. kolejka, 20.03.2022, GTK II Gdynia – IODICA TOP MARKET MKS Pruszków.

**UWAGA!** Z przyczyn niezależnych od IODICA TOP MARKET MKS PRUSZKÓW mogą nastąpić zmiany w prezentowanym terminarzu.

## SYSTEM ROZGRYWEK I LIGI KOBIEĆ – SEZON 2021/2022

W rozgrywkach bierze udział 25 zespołów w grupach A oraz I będą prowadzone w dwóch etapach

**ETAP 1** – drużyny grają systemem każdy z każdym w dwóch rundach (mecz i rewanż) w ramach grup A i B. Z grupy A w Etapie 2 – play-off – uczestniczyć będą drużyny, które zajmą miejsca 1-8. Z grupy B w Etapie 2 – play-off – uczestniczyć będą drużyny, które zajmą miejsca 1-8. Drużyny, które zajmą dwa ostatnie miejsca w swoich grupach tracą prawo gry w I Lidze Kobiet w sezonie 2022/2023, zaś pozostałe drużyny kończą rywalizację po Etapie 1 i zostaną sklasyfikowane według zajętych miejsc.

## ETAP 2 – PLAY OFF

I runda – do dwóch zwycięstw (1-1) w parach A1-A8, A2-A7, A3-A6, A4-A5 oraz B1-B8, B2-B7, B3-B6, B4-B5 Zwycięzcy uzyskują prawo gry w II rundzie (ćwierćfinał), pokonani zajmują miejsca 9-16 w kolejności ustalonej wg zasad podanych poniżej.

II runda – ćwierćfinał, do dwóch zwycięstw (1-1), para 1: A1/A8 – B4/B5, para 2: B1/B8 – A4/A5, para





# p Market MKS Pruszków

**1. LIGA  
KOBIEĆ**

Sztab szkoleniowy od lewej: Wojciech ROGOWSKI - asystent trenera, Wojciech PIELECH - trener przygotowania motorycznego, Jacek RYBCZYŃSKI - I trener.

3: A2/A7 - B3/B6 para, 4: B2/B7 - A3/A6. Zwycięzcy uzyskują prawo gry w III rundzie (półfinał), pokonani zajmują miejsca 5-8 w kolejności ustalonej wg. zasad podanych poniżej.

III runda – półfinał, do dwóch zwycięstw (1-1-1) zwycięzca pary 1, zwycięzca pary 4, zwycięzca pary 2, zwycięzca pary 3. Zwycięzcy uzyskują prawo gry w IV rundzie - finał, pokonani uzyskują prawo gry w IV rundzie - o trzecie miejsce.

IV runda – o trzecie miejsce mecz i rewanż (1-1) grają pokonani w półfinałach.

IV runda – finał, do dwóch zwycięstw (1-1-1) grają zwycięzcy półfinałów. Zwycięzca uzyskuje prawo gry w Ekstraklasie Kobiet (Energa Basket Liga Kobiet). Zasady rozstawienia i przyznania miejsc. O rozstawieniu w rywalizacji play-off (przewaga własnego boiska) oraz o kolejności końcowej po odpadnięciu w określonej rundzie, decydują kolejno:

1. Wyższe miejsce w tabeli końcowej Etapu 1.
2. Większa liczba punktów meczowych w tabeli końcowej Etapu 1.
3. Jeśli w grupach będzie nierówna liczba drużyn, wówczas decyduje stosunek zwycięstw do liczby meczów.
4. Lepsza różnica punktów kosзовych w tabeli końcowej Etapu 1.
5. Większa liczba zdobytych punktów kosзовych w tabeli końcowej Etapu 1.
6. Losowanie.

**UWAGA!** Mecze zespołów rezerw nie mogą być rozgrywane w tym samym terminie co mecze pierwszych zespołów.

## Patroni medialni wydarzeń sportowych

**GŁOS PRUSZKOWA**  MIEJSKI I POWIATOWY MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO, KULTURALNO, INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE OD 1919 ROKU

**TEL-KAB**  Telewizja Kablowa

### SPONSORZY

**Pruszków**  
poznasz - polubisz



Miejski i Powiatowy  
Miesięcznik Społeczno,  
Kulturalno, Informacyjny

**PANATTONI**

**AMERICAN  
CLUB**

**Nice**

**TG PLUS** KOMPLEKSOWE  
SYSTEMY  
OZYNIERZYNE

**Bronisze**

**Galon-Polska**

**PROBIS**



## POWIATOWY URZĄD PRACY w PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129  
tel.: (22) 770 20 32/45 <http://pruszkow.praca.gov.pl>



1. Piekarz - wykształcenie niewymagane. Praca w Jankach. *Oferta nr 1826.*
2. Magazynier - wykształcenie niewymagane. Uprawnienia do obsługi wózków widłowych. Praca w Jankach. *Oferta nr 1827.*
3. Monter filtrów/operator maszyn - brak wymagań. Praca w miejscowości Stara Wieś. *Oferta nr 1849.*
4. Psycholog/pedagog/terapeuta - wykształcenie wyższe. Wymagane doświadczenie w pracy z osobami doświadczającymi przemocy oraz osobami w kryzysie. Praca w Piastowie. *Oferta nr 1950/1951/1952.*
5. Sprzedawca w sklepie mięsnym - Brak wymagań. Praca w Komorowie. *Oferta nr 1953.*
6. Konserwator - wykształcenie zasadnicze zawodowe. Przynajmniej rok stażu pracy. Uprawnienia elektryczne do 1 kV. Praca w Otrębusach. *Oferta nr 1957.*
7. Magazynier/kierowca - wykształcenie niewymagane. Wymagane prawo jazdy kat. B oraz uprawnienia do obsługi wózków widłowych. Praca w Pęcicach. *Oferta nr 1959.*
8. Pracownik myjni ręcznej - brak wymagań. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1960.*
9. Kasjer/kasjerka - brak wymagań. Praca w Jankach. *Oferta nr 1962.*
10. Monter instalacji sanitarnych - mile widziane uprawnienia spawalnicze. Praca w okolicach Warszawy. *Oferta nr 1965.*
11. Pielęgniarka/ratownik medyczny - wymagane wykształcenie medyczne. Mile widziane doświadczenie w pracy z osobami z niepełnosprawnością. Praca w Milanówku. *Oferta nr 1991.*



# Restauracja Pizzeria

Organizujemy przyjęcia okolicznościowe, szkolenia, spotkania firmowe, konsolacje

Pizza24  
ul. Staszica 1d lok 1u  
tel.: +48 731 024 818  
[pizza24pruszkow@wp.pl](mailto:pizza24pruszkow@wp.pl)  
[www.pizza24hpruszkow.pl](http://www.pizza24hpruszkow.pl)






AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR

GRILLE: GAZOWE, ELEKTRYCZNE, WĘGLOWE, WĘDZARKI,  
AKCESORIA, MARTNATT, WIELE INNYCH

GOŁABKI UL. KORONACYJNA 15

TEL. 888 248 428



**AGENCJA  
WYDAWNICZO  
REKLAMOWA -  
PROFIL MEDIA**

**WYDAWCA GAZETY -  
Głos Pruszkowa  
oraz portalu - [www.gpr24.pl](http://www.gpr24.pl)**

Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, skype: grafik9513, [www.gpr24.pl](http://www.gpr24.pl), [redakcja@gpr24.pl](mailto:redakcja@gpr24.pl)  
Redaktor Naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10 Z-ca Redaktora Naczelnego: Adam St. Trafiński, tel.: (22) 759 47 85. Sekretarz Redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Trafiński, prof. Andrzej Targowski, Jerzy Antkowiak, Maciej Bugajak, Grzegorz Zagadło, Zbigniew Poręcki, Maciej Woźniakiewicz, Jerzy W. Ryll, Włodzimierz Szpak, Wiesław Pośpiech, Grażyna Siczek, Tomasz Długosz-Trafiński, Tomasz Malczyk, Leszek Kożusko, Gerard Połozynski, Marian Skwara, Tomasz Suwała, Marek Stróżyw, Michał Kaleta. Stała współpraca: Muzeum Dulag 121, MOK Pruszków.  
Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowice, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrębusy, Ożarów Mazowiecki, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Reguły, Tworzy, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus.  
Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, [redakcja@gpr24.pl](mailto:redakcja@gpr24.pl) Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10. Grafika & skład: Studio graficzne Agencji Profil, Mirosław Kalinowski tel.: +48 604 194 054.

Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów.  
© Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione.  
Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.



**www.gpr24.pl**  **Informacje** ogłoszenia i inne...

**AUTORYZOWANY  
PUNKT SPRZEDAŻY**

**Libet**  
Platinum

Sprzedaż  
Projekt  
Restauracja



**Good Bruk**  
www.goodbruk.com.pl

KOSTKA BRUKOWA  
PŁYTY TARASOWE  
KAMIEŃ OZDOBNY

Kanie k/Pruszkowa  
ul. Zdrojowa 33

tel. 72 770 01 00  
tel. 605 344 017  
kanie@goodbruk.pl

Ogłoszenie

Osoba z niepełnosprawnością poszukuje pracy  
(najchętniej praca z domu-chałupnicza).  
Kontakt tel.: +48 783 740 152,  
e-mail: [skromna66@o2.pl](mailto:skromna66@o2.pl)

**KONSERWATOR DZIEŁ SZTUKI**  
Bożena Woźniakiewicz, artysta plastyk



Malarsтво  
Rzeźba  
Kompleksowa konserwacja  
obiektów sakralnych

Nadarzyn, ul. Modrzewiowa 29,  
www.bmw-art.eu, tel.: +48 607 755 405

**KOMPUTERY**



Wybierz lepszą przyszłość  
~ wybierz CENTERPOL

**www.centerpol.pl**  
tel.: +48 22 759 82 83

**PROFESJONALNA NAPRAWA LAPTOPÓW**  
05-800 Pruszków, Aleja Wojska Polskiego 16a, paw. 20



**CALYPSO**

## Zostań Klientem Biura Księgowego!

**Oferujemy kompleksową obsługę księgową**

- Księgi handlowe
  - KPIR
  - Ryczałt ewidencjonowany
  - Kadry i płace
  - Rolnicy
- od 500 zł  
od 120 zł  
od 100 zł  
od 38 zł  
od 50 zł
- Doradca i obsługa wniosków
  - Tarcza antykryzysowa
  - Rejestracja działalności
  - Wyprowadzanie założeń
  - I wiele innych usług związanych z prowadzeniem własnej działalności

**CALYPSO Sp. z o.o.** [www.calypso.net.pl](http://www.calypso.net.pl)  
tel.: +48 731 535 042 | [calypso@calypso.net.pl](mailto:calypso@calypso.net.pl)



# PRUSZKÓW WALCZY O CZYSTE POWIETRZE

Bądź z nami 8 października 2021 r.

Prelekcje, warsztaty, konkursy, czytanie  
na ekranie i wiele innych atrakcji!

Transmisja na stronie wydarzenia na  
facebooku oraz na stronie:  
[pruszkow.festiwal.abrys.pl](http://pruszkow.festiwal.abrys.pl)

Blok dla dzieci

9:00 – 11:45

Blok dla dorosłych

17:00 – 19:15

**FESTIWAL  
ONLINE!**

**Mazowsze.**  
serce Polski

Organizatorem imprezy jest Fundacja Regionalnego Centrum Edukacji i Rozwoju. PRUSZKÓW WALCZY O CZYSTE POWIETRZE jest wydarzeniem  
organizowanym przy wsparciu Fundacji Regionalnego Centrum Edukacji i Rozwoju, Mazowieckiego Instytutu Wspierania Organizacji Pozarządowych,  
Mikroregionu MAZOWSZE POLSKA.